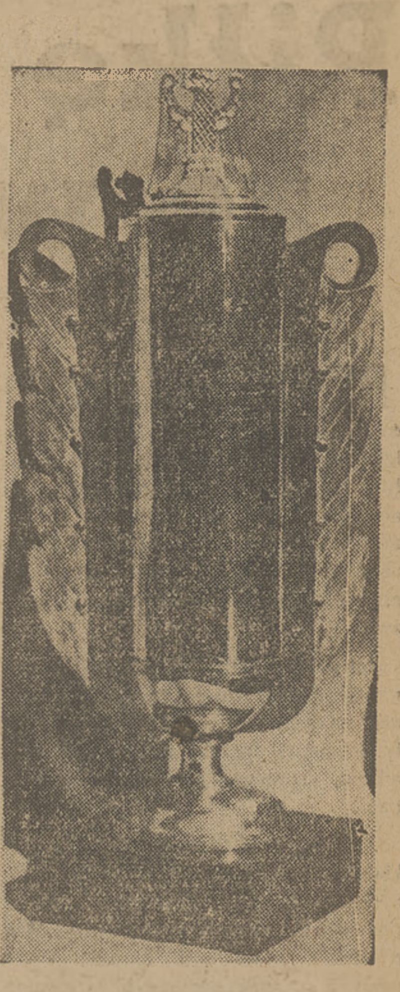
NIECH ŻYJE SPORT ZWIĄZKU RADZIECKIEGO!

# PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 95 Warszawa, czwartek 30 listopada 1950 r. Rok VI





Puchar „Przeglądu Sportowego" dla najlepszego sportowca Polski. Listy 10 najlepszych w roku 1948 i 1949 oraz łączną punktację za te dwa lata, jak i regulamin konkursu-plebiscytu zamieszczamy na str. 3

# Gimnastyczne mistrzostwa Polski (patrz str. 3)

# Rozpoczynamy doroczny plebiscyt „Przeglądu"
# 10 najlepszych sportowców w 1950 roku:

**ROZPOCZYNAMY doroczny wielki plebiscyt naszych Czytelników, który ma na celu wyłonienie 10 najlepszych sportowców w roku 1950.**

**Konkurs nasz, zdobywający sobie z roku na rok coraz większą popularność, jest plebiscytem podsumowującym całoroczne osiągnięcia czołowych wyczynowców wszystkich dyscyplin sportu. Jest w pewnym stopniu dorocznym przeglądem naszej rozwijającej się ludowej kultury fizycznej, jest rewią tych wszystkich zawodników, którzy w okresie dwunastu ubiegłych miesięcy swą pracą i swymi wynikami przyczynili się do rozsławienia naszego sportu zagranicą i do jego dalszego rozwoju w kraju.**

Nasz konkurs-plebiscyt nie jest sensacją dziennikarską, która służyć ma dalszemu wzrostowi nakładu pisma. Nie jest on również „okazją" do wygrania takich czy innych premii. Jest wyrazem opinii sportowej kraju, która po dokładnej analizie poszczególnych kandydatów ustala kolejność wyróżnionych sportowców.

I dlatego właśnie przed Czytelnikami naszymi staje poważne i odpowiedzialne zadanie wytypowania tych sportowców, którzy zarówno wynikami, jak i swą postawą moralną zasługują w pełni na znalezienie się na liście dziesięciu najlepszych.

Konkurs-plebiscyt „Przeglądu Sportowego" jest więc akcją, która daje rozwiązanie na wiele pytań, jakie zadają sobie ludzie związani ze sportem, pytań, które często słyszymy w dyskusjach i sporach działaczy i szerokich mas entuzjastów sportu.

**KANDYDACI**

Kto był najlepszym sportowcem polskim w roku 1950?

Kandydatów do tego zaszczytnego wyróżnienia jest wielu. W roku 1950 uzyskaliśmy przecież dla naszych barw wiele cennych sukcesów, możliwych jedynie dzięki opiece, jaką otoczona jest kultura fizyczna w Polsce Ludowej przez Partię i Rząd. W każdej niemal dyscyplinie sportu zanotowaliśmy w r. 1950 osiągnięcia. Czy to na stadionach w kraju, czy też na arenach walki sportowej zagranicą, dowiedli nasi czołowi wyczynowcy, że jedną z ich głównych cech jest wytrwałość, przynosząca poprawę poziomu.

**JAKĄ PRZYKŁADAĆ MIARĘ**

Ale nasi sportowcy, w przeciwieństwie do sportowców typu kapitalistycznego, to ludzie, którzy myślą nie tylko o ułamkach sekund, czy centymetrach, to ludzie, którzy rozumieją swą rolę i zadania w społeczeństwie walczącym o socjalizm. Ludzie, którzy biorąc czynny udział w życiu społecznym są pełnowartościowymi obywatelami.

**Suma dwu wartości — wyczynu i postawy moralnej — oto kryterium, którym posługiwać się muszą nasi Czytelnicy.**

**Zadanie wdzięczne i poważne. Zaden interesujący się sportem obywatel nie powinien uchylić się od obowiązku wypełnienia kuponu. Każdy głos oddany w konkursie-plebiscycie zwiększa jego wartość, a tym samym przyczynia się do sprawiedliwego ustalenia właściwej kolejności 10 najlepszych naszych sportowców.**

Pierwszy kupon zamieścimy w najbliższym numerze „Przeglądu".

## Albania kraj sportowców

**29 LISTOPADA minęła 6-rocznica wyzwolenia Albanii przez Armię Radziecką. Jest to dla nas sportowców szczególnie droga rocznica, gdyż pomiędzy sportem polskim a albańskim zawiązały się bardzo serdeczne więzy przyjaźni.**

**Gorąco pozdrawiamy sportowców albańskich w dzień ich święta narodowego, gdyż wiemy z jakimi trudnościami muszą walczyć, aby utrzymywać kontakty ze sportowcami krajów, znajdujących się na drodze do socjalizmu.**

**Wiemy wszyscy jakich podłych postępków chwyta się titowska klika, by odgrodzić Albanię od reszty świata. A mimo wszystko żywotny sport albański potrafił przezwyciężyć te przeszkody. Znana jest powszechnie historia albańskiej drużyny piłkarskiej, która aby się dostać do Budapesztu, musiała jechać okrężną drogą morską przez Rumunię i przybyła do stolicy Węgier tak wyczerpana podróżą, że trzeba było mecz odłożyć na kilka dni.**

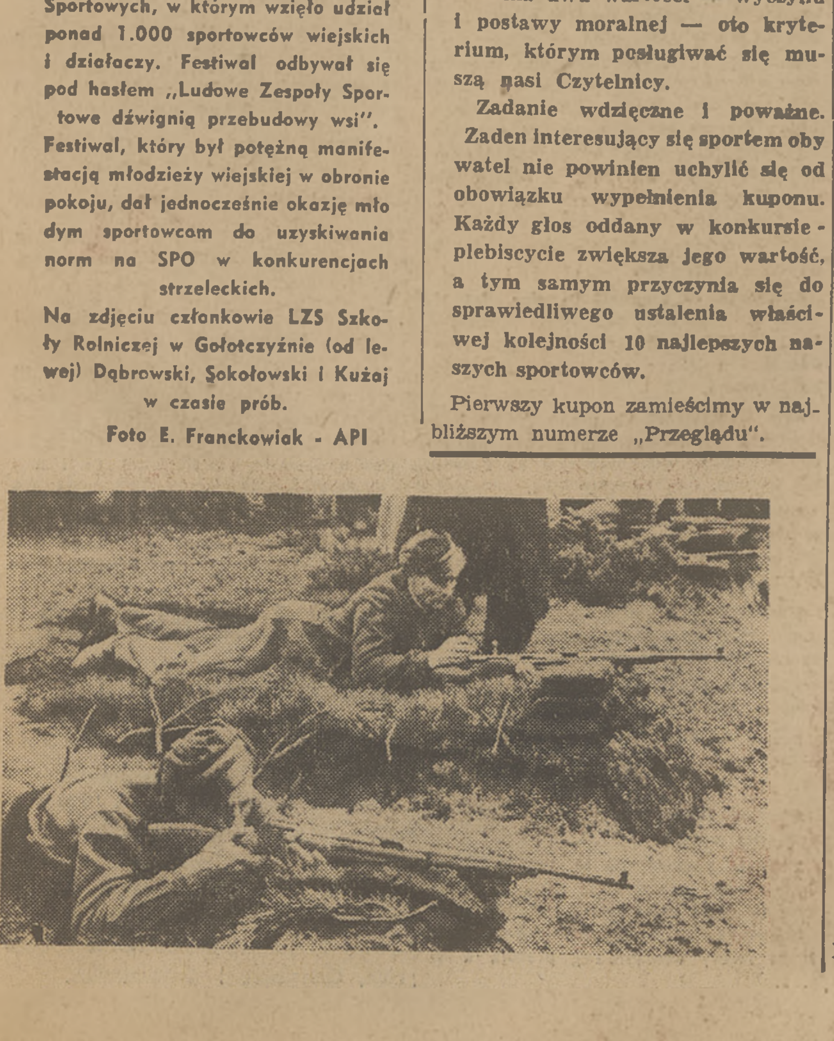
**Albańczycy starają się nawiązać kontakty sportowe z krajami zaprzyjaźnionymi, czego najlepszym dowodem jest rozegranie już dwu spotkań piłkarskich z Polską, uczestnictwo kolarzy w wyścigu Warszawa — Praga, a wreszcie w ostatnich czasach w Czerwieńsku znalazł się bokser albański, który przybył do Polski, aby pogłębić swą wiedzę pięściarską.**

**W ubiegłym sezonie ustanowiono wiele nowych rekordów Albanii. Cyfry mówią same za siebie. Albania liczy zaledwie 1.200.000 mieszkańców, a posiada aż 70.000 czynnych sportowców!**

**W Glinojecku, pow. Ciechanów odbył się festiwal Ludowych Zespołów Sportowych, w którym wzięło udział ponad 1.000 sportowców wiejskich i działaczy. Festiwal odbywał się pod hasłem „Ludowe Zespoły Sportowe dźwignią przebudowy wsi". Festiwal, który był potężną manifestacją młodzieży wiejskiej w obronie pokoju, dał jednocześnie okazję młodym sportowcom do uzyskiwania norm na SPO w konkurencji strzeleckich.**

**Na zdjęciu członkowie LZS Szkoły Rolniczej w Gołotczyźnie (od lewej) Dąbrowski, Sokołowski i Kużaj w czasie prób.**

**Foto E. Franckowiak - API**



## Kogo powołano na obóz bokserski?

**PRZED meczem bokserskim Polska — CSR, przewidywanym na dzień 10 grudnia, odbędzie się w Łodzi obóz kondycyjny, który rozpocznie się w dniu 2 grudnia.**

**Na obóz zostali powołani:**
**musza:** Kasperczak, Woźniak Anielak, Kukier;
**kogucia:** Kruża, Grzywocz, Frydrych, Szaliński, Manelski;
**piórkowa:** Antkiewicz, Matloch, Strenk, Bazarnik;
**lekka:** Sadowski, Kudlacik, Brzeziński;
**półśrednia:** Chychła, Musiał, Krawczyk;
**średnia:** Nowara, Paliński, Rapacz, Kraus, Kolczyński;
**półciężka:** Grzelak, Krupiński, Wieczorek, Glonka;
**ciężka:** Szymura, Jaskóła, Pietrzykowski.

## CDKA i Lokomotiv mistrzami ZSRR w siatkówce

Zakończone w Leningradzie mistrzostwa ZSRR w siatkówce drużyn męskich i żeńskich zgromadziły na starcie 48 zespołów.

W konkurencji męskiej tytuł mistrza ZSRR zdobyła drużyna CDKA, zwyciężając w finale Dynamo, po ciężkiej, pięciosetowej walce.

Mistrzostwo Związku Radzieckiego drużyn żeńskich zdobył moskiewski Lokomotiv po raz trzeci z kolei. W finale siatkarki Lokomotiv pokonały moskiewski Spartak.

## Pierwszy LZS w Zakopanem

Na Olczy koło Zakopanego powstał Ludowy Zespół Sportowy. Nowy LZS ma obecnie 3 sekcje: turystyczno-narciarską, tenisa stołowego i bokserską, które liczą razem 60 członków.

### *CRZZ — Emigracja 11:1*
## W atmosferze szczerej przyjaźni odbyło się spotkanie bokserów we Francji

**PARYŻ, 29.11. (Tel. wł.) — Trzeci mecz we Francji rozegrali bokserzy CRZZ z reprezentacją naszej emigracji. Spotkanie odbyło się w miejscowości Piennes pod Metzem. Rozegrano 6 walk, ogólny wynik 11:1 dla CRZZ. Przed oficjalnym meczem zostało rozegrane spotkanie pokazowe pomiędzy Anielakiem a Woźniakiem, z wynikiem remisowym.**

Następnie w piórkowej Bazarnik wypunktował Chołęckiego, w lekkiej Brzeziński zremisował z Kleszewskim, w półśredniej Chychła zwyciężył wysoko Urbana, w II półśredniej Sznajder minimalnie zwyciężył Małolepszego. W średniej Nowara wygrał przez t. k. o. w 3 rundzie z Totkowskim. Przewaga Nowary w ostatnim starciu była tak wysoka, że sekundant rzucił ręcznik na znak poddania.

W półciężkiej Zasażnik poddał się pod wu rundach Wieczorkowi. Zasażnik pod koniec drugiej rundy zainkasował kilka ciężkich ciosów i nie był zdolny dokończyć spotkania.

Spotkanie w Piennes odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze, w obecności 2.000 widzów. Drużyna CRZZ była bardzo gościnnie przyjmowana przez miejscowe koła emigracyjne. Na ringu przemawiał prezes polskiego PZPN we Francji na okręg wschodni — Chowaniec. Mówił on o głębokiej przyjaźni mas pracujących polskich i francuskich, wspólnie zjednoczonych w walce o pokój. Po meczu odbyła się wspólna kolacja.

W nocy nasi bokserzy udali się autokarem do Paryża, gdzie przybyli o 5 rano. Na śniadanie zostali zaproszeni do Ambasady RP.

Zapytywaliśmy Sztama co sądzi o naszych bokserach emigracyjnych?

— Niewątpliwie bokserzy emigracyjni w ciągu ostatniego roku poczynili znaczne postępy. Podobali mi się najwięcej Kloszewski i Urban. Z bokserów CRZZ dobrze wypadł Woźniak, który jak się zdaje, w czasie spotkań we Francji doszedł do właściwej formy.

— A jak wypadł Chychła?

— Niestety, gdańszczanin w ostatnim meczu uszkodził sobie prawą pięść (napiąstek). Boli go ręka. Być może, że nie jest to poważna kontuzja. Chychła natychmiast po powrocie do Warszawy będzie się musiał udać do Poradni Sportowo-Lekarskiej.

## Sportowcy przed wielką próbą
# SPO

133 PIERWSZYCH odznaczonych znakiem siły, zwinności, wytrwałości, szybkości i moralności socjalistycznej — SPO — to początek masowej próby naszego społeczeństwa. Odznaka Sprawny do Pracy i Obrony będzie teraz normą wartości fizycznej i moralnej, nagrodą za postawę i przygotowanie.

Dlaczego tak długo czekaliśmy na pierwsze odznaczenie, czy wśród licznej rzeszy sportowców polskich nie było godnych znaku SPO? Nie. Setki i tysiące młodzieży w całym kraju, jak również i wiele starszych osób otrzymają niebawem znaczki SPO. Dorośli do tego zdolnościami i postępowaniem.

Zbyt wielką jednak wagę przywiązywaliśmy do rozpoczęcia masowej akcji, zbyt ważny był to moment — ten inauguracyjny, zbyt wielką zdobyczą sportu socjalistycznego jest odznaka, by można było działać pośpiesznie.

Wielka, uświadamiająca akcja zrzeszeń, kół, klubów, zespołów ludowych poprzedziła tę chwilę. Dziś, wszyscy nasi sportowcy rozumieją czym jest odznaka SPO, rozumieją jej miejsce wśród zdobyczy społecznych, zdają sobie sprawę z obowiązków, jakie spoczywają na naszym sercu wraz z tym małym trzyliterowym znaczkiem.

Obywatel Polski Ludowej otrzymując to zaszczytne odznaczenie — rozumie jego socjalistyczną treść, treść stworzoną przez życie i czyny bohaterskich sportowców radzieckich. SPO zbudowana jest bowiem na wzór radzieckiej GTO, a GTO zdała wielki egzamin, w którym egzaminatorem był bohaterski naród.

CZY w końcu roku 1950 warto zastanawiać się, jak było przed wojną? Socjalistyczne tempo budowy, twórczy patos pokryły nędzę i zgliszcza przeszłości, dając przedsmak wielkiego jutra. Czy pamiętacie, jak było przed wrześniem? Tak, istniała Państwowa Odznaka Sportowa. Kto ją otrzymywał? Każdy i nikt. Każdy, kto się o to postarał, choćby przez... znajomego! Nikt — bo to nie była odznaka istotnych, w naszym rozumieniu, wartości obywatelskich.

Jej regulamin był nawet od strony sportowego wyczynu źle wypracowany i nie dawał obrazu wartości. Morale zdającego próbę było poza próbą...

Odznakę typu SPO, która wzorowana jest na GTO można było tylko stworzyć w obecnych warunkach, w warunkach Polski Ludowej, kiedy nurt życia sportowego płynie razem z nurtem ogólno-społecznych spraw.

Wszystko zawiera ten znak; naszą sprawność fizyczną, naszą gotowość moralną do pracy, a gdy zajdzie potrzeba do obrony granic ojczyzny. Zaprzyjaźnione z nami kraje Demokracji Ludowej, Niemiecka Republika Demokratyczna posiadają również podobne odznaki. Łączy nas ona jeszcze silniej, wzmacnia nasz sojusz i pogłębia przyjaźń i wskazuje drogę, po której kroczył nasz wielki nauczyciel — niezwyciężony obrońca Pokoju — naród radziecki.

*Tr.*

## G.T.O.

**IDEA harmonijnego rozwoju człowieka osiągnęła swój potężny rozwój dopiero po Rewolucji Październikowej. Sprawa kultury fizycznej osiągnęła niebywały rozmach. Dotychczas nie było nigdzie tak starannie opracowanej i tak szeroko rozpowszechnionej odznaki ćwiczeń cielesnych, jak „Wszechzwiązkowa Odznaka Kultury Fizycznej", „Gotów do pracy i obrony ZSRR", albo po prostu GTO.**

**Do całokształtu norm wchodzą ćwiczenia, rozwijające cztery najważniejsze zalety fizycznego rozwoju człowieka. Siła, zwinność, wytrzymałość i szybkość.**

**Zalety te jednak nie są całkowicie wystarczające. Jeżeli na przykład silny i wytrwały człowiek będzie bojaźliwy, wtedy siła i wytrzymałość grosza nie będą warte. Nie można poprzestać na rozwijaniu jedynie fizycznych zalet człowieka. Nie mamy prawa zapominać o wartościach moralnych.**

**Silny? Dobrze. Wytrwały i szybki? Wspaniale. Ale powinien być zarazem odważny. Cała grupa ćwiczeń cielesnych całokształtu norm GTO poświęcona jest wyrobieniu odwagi i zdecydowania.**

**Trzeba nauczyć się zdobywać odwagę i umieć ją wykazać w razie potrzeby. Jedna grupa całokształtu ćwiczeń GTO poświęcona jest nabraniu wprawy w rzucie dyskiem i oszczepem oraz w strzelaniu, a jednocześnie ma kształcić umiejętność natarcia i obrony.**

**Przypięta na piersi odznaka GTO oznacza, że posiadacz jej jest silny, wytrwały, zwinny, szybki, odważny, aktywny, umie władać bronią, umie bronić swoich praw. Takiemu człowiekowi można powierzyć każde zlecenie.**

dalszy ciąg na str. 3

### *Kongres Pokoju moim największym przeżyciem*
# Dzieci Warszawy podbiły serce Daszy Lerchovej

**DASZA LERCHOVA po powrocie z II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju podzieliła się z czechosłowackim światem sportowym swymi wrażeniami.**

**Sławna łyżwiarka uważa pobyt w stolicy Polski za najcudniejszą rzecz jaką przeżyła. W rozmowie z przedstawicielem redakcji „Mlada Fronta" oświadczyła m. in.:**

**— Często wyjeżdżałam za granicę, ale jeszcze nigdy nie uczestniczyłam w tak znakomitym wyjeździe jak do Warszawy.**

**Jakiekolwiek sprawy i myśli odeszły na bok, każdego ogarnęła jedyna i niezłomna wola — wywalczenia pokoju dla całej ludzkości!**

W niedzielnym numerze „Mlada Fronta" czytamy specjalny artykuł poświęcony Kongresowi Pokoju, a napisany przez Lerchovą. Jest on przepojony podziwem dla stolicy Polski Ludowej tego, jak pisze Lerchova „pomnika bestialstwa i zarazem pomnika nowego życia".

**„Całe dni — czytamy — podczas trwania Kongresu mężczyźni, kobiety i dzieci stolicy Polski gromadzili się, aby pozdrowić delegatów. Tłumy oczekiwały na zakończenie każdego posiedzenia, aby móc skandować delegatom całego świata — Pokój! Pokój! — aby śpiewać im pieśni...**

**Dzieci były wszędzie. Gdy tylko kończyły naukę, pędziły z radością pod gmach Kongresu, zatarasowywały delegatom przejście notesami, kartkami, pamiętnikami, prosząc o podpis. A delegaci z radością podpisywali, ci z Pragi, Pekinu czy Dakaru... Dzieciom iskrzyły się oczy, chowały notesy do kieszeni, jak talizmany.**

**Wszystkie te dzieci urodziły się podczas wojny. I chociaż są one bardzo jeszcze małe, wiedzą co to znaczy wojna i jaką nadzieję niesie im II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.**

**„My wszyscy — kończy swój artykuł Dasza Lerchova — którzy przeżywaliśmy te wspaniałe chwile między mieszkańcami Warszawy, nigdy nie zapomnimy o naszej przysiędze, którą złożyliśmy w tym bohaterskim mieście na II Kongresie Obrońców Pokoju:**

**„Będziemy zawsze stać u boku, tych co walczą o trwały pokój na świecie!"**

# Piłkę oświetlić trzeba ze wszystkich stron

### REFLEKSJE PO PIERWSZEJ FINAŁOWEJ RUNDZIE PUCHARU POLSKI

REZULTATY pierwszej rundy Pucharu Polski, rozpatrywane na gorąco, w ogniu pracy redakcyjnej, wśród telefonów i stuku maszyn, przyjęte zostały przez nas jako: „seria przyjemnych niespodzianek", jako znak, że „młode zespoły, niezmanierowane jeszcze i niezepsute, stają się już teraz poważnym przeciwnikiem dla rutynowanych drużyn".

Jako autor tych sformułowań, muszę samokrytycznie stwierdzić, że nie były one całkowicie słuszne, że nie stanowiły dokładnej analizy, że były wykrzyknikiem, zamiast pełnego znaku wartości.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nieoczekiwane zwycięstwa młodych, mało znanych drużyn, mówią, jeśli nawet wziąć pod uwagę wciąż aktualne przysłowie piłkarskie „piłka jest okrągła" — o pewnym postępie naszego piłkarstwa, o podniesieniu się poziomu niższych klas. I to jest zjawisko radosne. Ale wraz z tym zjawiskiem zanotowaliśmy przegrane kilku zespołów I i II ligi, zespołów rutynowanych, którym nie obce są mecze na wyjazdach, które grywały już z przeciwnikami o różnych umiejętnościach i uzdolnieniach. I o tym zjawisku nie pomyśleliśmy w niedzielę.

Teraz, kiedy leży przed nami wykaz niedzielnych meczów o Puchar Polski, kiedy widzimy, że z dalszych rozgrywek odpadł Górnik Radlin, rewelacyjny sprzed dwu tygodni zwycięzca mistrza Polski Gwardii Kraków, kiedy trzeci w I lidze Kolejarz Poznań, przegrał z drugoligowym Kolejarzem Toruń, kiedy Górnik Bytom poniósł porażkę ze Spójnią Okocim, kiedy Kolejarz W-wa i Związkowiec Poznań, dopiero po dogrywkach biją A-klasowego, względnie II-ligowego przeciwnika, nasuwają się już inne refleksje.

**ZAWSZE GOTOWI**

Refleksje te są smutniejszej natury. Po pierwsze, koledzy ligowcy, stanowisko obowiązuje! To, że jakiś zespół gra w I czy II lidze, powinno być w każdym wypadku faktem wiążącym, faktem, który zmusza kierownictwo i zawodników do coraz większych, coraz lepszych rezultatów. I to nie tylko wtedy, kiedy gramy o punkty, ale zawsze, w każdym wypadku, w meczu towarzyskim czy w meczu o Puchar, w meczu propagandowym czy w drużynie reprezentacyjnej miast lub okręgu!

A jakie zjawiska zaobserwowaliśmy z okazji I rundy Pucharu Polski bądź też w Turnieju Miast.

Zacznijmy od Turnieju Miast. Spytałem się kolegi po piórze, starego wygi piłkarskiego, jakie, jego zdaniem, są najsilniejsze ośrodki piłkarskie w Polsce?

— Kraków przede wszystkim, potem Śląsk, Poznań, Warszawa, Łódź itd.

Odpowiedź, pod którą podpisze się na pewno większość naszych Czytelników, a ściślej mówiąc, ci wszyscy, którzy nie chorują na szowinizm dzielnicowy. A tymczasem co wykazał w praktyce Turniej Miast? Że bazą naszego piłkarstwa, jego najsilniejszym ośrodkiem jest... Wałbrzych! Właśnie Wałbrzych, a nie żaden Kraków, Śląsk, Poznań czy Warszawa!

W pierwszej rundzie turnieju odpadł Kraków, przegrywając z Kielcami 2:4, odpadł Chorzów, ulegając Katowicom 1:2. W drugiej rundzie Gdańsk wyeliminował raptem Poznań 2:1. W trzeciej Wałbrzych pokonał Warszawę 6:4, a wreszcie w finale ten sam Wałbrzych zwyciężył Łódź 4:3.

Czy rzeczywiście Kielce są silniejsze od Krakowa, czy Gdańsk jest lepszy od Poznania, czy Wałbrzych, w najśmielszych przewidywaniach, liczył na kolejne sukcesy nad Warszawą i Łodzią?

**PRZYCZYNA NIESPODZIANEK**

Na wszystkie te pytania musimy, proszę, by nikt się nie obrażał, odpowiedzieć przecząco. A więc gdzie tkwi przyczyna tych wcale niefrapujących niespodzianek?

Przyczyna jest widoczna, ale... nikt nikogo nie „złapał za rękę" i dlatego możemy obracać się jedynie w sferze przypuszczeń.

Znamy dobrze kłopoty kapitanów związkowych poszczególnych okręgów piłkarskich w chwilach, gdy przychodzi im wystawić reprezentację na przykład do Turnieju Miast. Tego ligowca boli noga i ma zaświadczenie lekarskie. Tam temu zachorowała siostra i nie może odejść od jej łoża, nie pozwalają mu na to braterskie uczucia, inny jeszcze właśnie na tę, a nie inną niedzielę, jest wysłany służbowo przez swą instytucję do innego miasta.

W rezultacie łapie się chłopców z klubów A, B a czasem C klasy, pakuje się ich do autobusu, stroi w koszulki z odznaką okręgu a potem ci chłopcy odnoszą na przykład rewelacyjne zwycięstwo nad Siedlcami 2:1.

**WTEDY JEST INACZEJ...**

No cóż? Można i tak, ale przekonani jesteśmy, że „tak" nie trzeba. Bo gdyby na przykład jakiś okręg miał mecz wyjazdowy do Budapesztu, Pragi czy Sofii, to na pewno żaden chłopiec, nawet z A klasy, nie znalazłby się w składzie. Przy takiej okazji każdy jest zdrów (chociaż czasem jest właśnie chory), nikomu nikt nie zapadł na zdrowiu, każdy dysponuje kilkoma wolnymi dniami.

Oczywiście w tym miejscu podniesie się krzyk. My, ligowcy, gramy cały sezon, mamy po czterdzieści i więcej spotkań, jesteśmy zmęczeni, porozbijani (a po co się rozbijacie — przyp. red.), muszą nas oszczędzać.

Owszem. Każdemu należy się dobra opieka, a chyba na jej brak nie mogą narzekać czołowi wyczynowcy piłkarscy. Czasem nawet opieka ta jest zbyt troskliwa, zbyt wszechstronna, z gatunku takich, które pozwalają na beztroskę, które rozpieszczają, a w konsekwencji psują.

Trzeba skonkretyzować rozważania. Dla klubu gramy, a czasem nawet łamiemy sobie kości (a przecież to nie jest celem sportu). W innych potrzebach stajemy, lub nie, w zależności od humoru i perspektywy ewentualnej rozrywki czy zabawy. A czy, bierzmy już stale ten sam przykład, w Siedlcach można się zabawić tak, jak sobie to wyobrażają niektórzy czołowi wyczynowcy?

Wedle stawu grobla. Kierownik sekcji piłkarskiej Kolejarza Przemyśl, pokazał, że nawet i w Tomaszowie Lubelskim można zorganizować „bankiet". Ale to byli piłkarze z Przemyśa. Piłkarzom z większych ośrodków Tomaszów Lubelski na pewno by nie zaimponował, i gdyby losowanie wypadło inaczej, to w tymże Tomaszowie nie byłoby prawdopodobnie „bankietu", ale też nie byłoby i meczu, bo... I na to damy przykład. „Potentant" II ligi — Stal Katowice miał się spotkać w meczu pucharowym z Kolejarzem Świdnica. Spotkał się i przegrał 4:6. Ale czy chciał wyjechać do jakiejś tam Świdnicy?

**NIE POJEDZIEMY**

W ubiegłym tygodniu PZPN otrzymał od Stali Katowice telegram, w którym zarząd klubu zawiadamiał, bez podania motywów, że nie wyjedzie do Świdnicy i odda Kolejarzowi zwycięstwo walkowerem.

Trzeba było interwencji poprzez Radę Główną Zrzeszenia Stal, rozmów telefonicznych na linii Warszawa — Katowice, by ostatecznie mecz doszedł do skutku.

Za te rozmowy należałoby potrącić działaczom Stali Katowice z ich prywatnych funduszów, a potem zapytać ich o powody pierwotnej decyzji, zbadać kulisy i atmosferę klubu. Bo na pewno coś tu nie jest w porządku, skoro drugoligowy zespół uchyla się od startu w finale masowej, aktywizującej tysiące ludzi z małych i większych ośrodków imprezie.

**Złe przykłady z rozgrywek o Puchar Polski i z Turnieju Miast powinny być sygnałem dla wszystkich instancji naszego sportu. I dla zrzeszeń, i dla PZPN i dla GKKF.**

**Wydaje się, że atmosfera panująca w pewnych zespołach jest daleka od tej, jaką pragnęlibyśmy widzieć a potwierdzają to jeszcze częste niestety meldunki o najrozmaitszych awanturach i burdach na boiskach. I dlatego w „martwym sezonie" należy się zająć piłkarstwem bliżej, od podszewki, która w pewnych wypadkach wciąż skrojona według patentu sprzed 1939 roku, szkodzi wyraźnie.**

**W. Gołębiewski**

# Kluby do współzawodnictwa

## wzywa ZKS Stal Poznań

POZNAŃ, 29.11. — Poznańska Stal wzywa do podjęcia współzawodnictwa, wszystkie kluby sportowe związków zawodowych w kraju.

Projekt Stali opracowany na podstawie prowadzonego przez klub współzawodnictwa w r. b. został poważnie rozszerzony i zawiera szereg zmian.

Nowoopracowane formy współzawodnictwa zmierzają do wzmocnienia moralnego i ideologicznego sportowców i działaczy oraz pozwolą bardziej zbliżyć się do doskonałych wzorów sportu radzieckiego i przygotować sportowców do wielkiej roli wykonania Planu 6-letniego, do budowy podstaw socjalizmu i utrwalenia pokoju.

Projekt obejmuje nie tylko współzawodnictwo klubów, ale również indywidualne i poszczególnych sekcji w klubie. Projekt przewiduje okres pełnego roku kalendarzowego, przy czym podsumowanie odbywałoby się pod koniec każdego miesiąca.

Oceny wyników dokonuje rada wraz z członkami ZMP i Partii. Ocena przekazana zostanie następnie poprzez radę okręgową i główną danego zrzeszenia do wydziału kultury fizycznej CRZZ, celem ostatecznego zatwierdzenia.

**Warunki współzawodnictwa, za które otrzymuje się punkty dodatnie ewentualnie ujemne, przewidują:**

**Udział w szkoleniu ideologicznym; postawę moralną członków klubu (tryb życia, dyscyplina, zachowanie); osiągnięcia w zawodowej pracy produkcyjnej; zdobycie odznaki SPO i BSPO (punktowana jest każda z prób); udział w pracach społecznych (remonty i odbudowa obiektów sportowych); realna pomoc dla szkolnych kół sportowych i kół sportowych przy zakładach pracy prowadzenie treningów, pogadanek, organizowanie imprez, sędziowanie; udział w akcjach masowych, imprezach o charakterze ogólnopaństwowym, w wyjazdach do sportowców wiejskich.**

**Ponadto warunki współzawodnictwa przewidują punkty za udział w badaniach lekarskich, treningach, w zebraniach plenarnych sekcji, w zawodach (punktuje się odpowiednio udział w reprezentacji okręgu, zrzeszenia i reprezentacji Polski).**

**Punkty otrzymuje się również za zdobycie tytułu mistrza okręgu, zrzeszenia i Polski; za zdobycie stopnia przodownika, instruktora, trenera, sędziego i wreszcie zasłużonego mistrza czy działacza sportu oraz za ustanowienie rekordu.**

# Jak bokserzy CRZZ walczyli w Fresnes

## Brzeziński wygrał, a Sznajder zremisował

JAK już donosiliśmy w poprzednim numerze, polscy bokserzy reprezentujący CRZZ wygrali drugi mecz we Francji z drużyną FSGT 13:1. Nie podaliśmy jednak szczegółów spotkania i popełniliśmy błąd, ponieważ Sznajder stracił jeden punkt w czasie meczu, a nie jak donosiliśmy Brzeziński.

Mecz odbył się we Frenses w niedzielę, ale drużyna polska przybyła do Lille już w sobotę, gdzie została gościnnie podejmowana przez konsula generalnego Larisa.

Przed meczem przemawiał mer miasta Fresnes, a ze strony CRZZ — Dołowy. Obaj mówili o nierozerwalności więzów przyjaźni mas pracujących polskich i francuskich, zjednoczonych we wspólnej walce o pokój i lepsze jutro.

Francuzi wystawili tym razem nieco zmienioną drużynę, zasiloną kilku młodymi i utalentowanymi zawodnikami. Polacy nie mogli wystawić Grzywocza, który cierpi na bóle brody i pozostał w Paryżu. Nie mogli również startować Wieczorek i Drapała, gdyż Francuzi nie mieli dla nich przeciwników.

Wobec tego Polacy wystawili dwu zawodników w wadze muszej. W pierwszej parze Anielak pokonał Rocco. Była to zacięta walka prowadzona na półdystans lub w zwarciach. Obaj przeciwnicy nie unikali wymiany ciosów i walka była prowadzona w b. żywym tempie. Przez cały czas spotkania publiczność nagradzała obu zawodników głośnymi oklaskami.

W drugiej parze Morreau stanął do rewanżowej walki z Woźniakiem. Francuz, który przegrał w Paryżu przystąpił do walki z kompleksem niższości, bał się nawiązać otwartą walkę i krył się niemal przez cały czas meczu za podwójną gardą. Rola Woźniaka polegała wyłącznie na wyłapywaniu luk w zasłonie przeciwnika. Polak wygrał wysoko na punkty.

W piórkowej Bazarnik pokonał Vignerou. Od początku spotkania Bazarnik górował nad przeciwnikiem. W drugiej rundzie Francuz stara się nawiązać walkę i jest równorzędnym przeciwnikiem, ale już w trzeciej Bazarnik przejmuje inicjatywę i wygrywa bez zastrzeżeń.

W lekkiej Brzeziński wygrał z Nicolas, to jest tym samym przeciwnikiem, z którym walczył w Paryżu. Tym razem Brzeziński był nieco słabszy, tym niemniej walkę zdecydowanie wygrał. Francuz we Fresnes został dobrze nastawiony przez sekundanta i nie był już zdezorientowany prawą pozycją Polaka (w Paryżu zgubił się zupełnie). Ślązak wygrał spotkanie przede wszystkim dzięki znakomitym kontrom.

**SZNAJDER REMISUJE**

Sznajder walczył w półśredniej i zremisował z Fournier. Fournier już był znany Polakom, gdyż walczył w Paryżu z Chychłą. Pierwsza runda była wyrównana, w drugiej jednak zarysowała się przewaga techniczna Ślązaka, który już do końca atakował dość skutecznie.

Chychła stanął do walki w średniej przeciwko młodemu zawodnikowi Hermier. Hermier okazał się dobrym i utalentowanym bokserem, lepszym od Fournier. Chychła walkę wygrał mając we wszystkich rundach przewagę, przewaga ta jednak nie była zbyt wysoka.

W ostatniej walce Nowara pokonał powtórnie swego przeciwnika paryskiego Michela. Nowara wypadł słabiej, niż w czasie pierwszego spotkania.

Po meczu mer miasta Fresnes przyjmował polskich zawodników lampką wina. Tej samej nocy Polacy udali się do Lille. Na drugi dzień rano wyjechali do Metzu, gdzie w poniedziałek zostali przyjmowani przez tamtejszego konsula honorowego. We wtorek udali się do miejscowości Piennes na trzeci mecz.

# W silnym składzie jedzie Gwardia do Szczecina

Warszawska Gwardia wyjeżdża do Szczecina na niedzielny mecz ze szczecińską Gwardią w składzie: Frąckowiak, Szadkowski, Tyczyński, Wesołowski (Komuda), Kolczyński, Wilczek, Archadzki, Szymura.

Walki poprowadzi Masłowski (Poznań), a neutralnym sędzią punktowym będzie Kujaczyński (Bydg.).

# Lublin-Śląsk

W najbliższą niedzielę w Lublinie odbędzie się mecz bokserski Lublin—Śląsk. Walki będzie prowadził Lisowski (W-wa), neutralny sędzia punktowy — Piasecki (W-wa).

# Drużyna Warszawy na mecz z Łodzią

W najbliższą sobotę zostanie rozegrane w Łodzi spotkanie bokserskie Warszawa — Łódź. Skład Warszawy będzie taki: Szulim Kubowicz, Łukacz, Żurawski, Kwaśniewski, Paliński, Litwin, Famulicki.

Jak widzimy, drużyna warszawska będzie znacznie osłabiona brakiem kilku czołowych zawodników Gwardii, którzy w niedzielę walczą w Szczecinie z tamtejszą Gwardią. Tak więc, w zespole stołecznym zabraknie Tyczyńskiego, Kolczyńskiego i Szymury. Zabraknie również Gościańskiego, który jak donosiliśmy ma rękę w gipsie.

# Podzamcze nie przestało grać

## Zdolnej młodzieży nie brak na boiskach

— Podzamcze? To żaden „szlagier", wątpię czy warto do nich jechać — powiedział mi na wstępie rozmowy jeden z fachowców piłkarskich. Większość z nich — kontynuował — to piłkarze zgłoszeni w Związkowcu i Kolejarzu, które grały w II lidze...

Opinia wydana chłopcom z Przemyśla (Uliczny Zespół Podzamcza) w naczelnej magistraturze polskiego piłkarstwa nie odstraszyła mnie od podróży do dalekiego Przemyśla. Czułem, że nie wszystko zgadza się w tej ocenie. I nie zawiodłem się, chociaż nie mogę powiedzieć, że piłkarze „Podzamcza" nie grali nawet w drugoligowych rozgrywkach.

Ktokolwiek będzie w Przemyślu zainteresuje się chyba średniowiecznym zamkiem, którego datę powstania nie każdy mieszkaniec Przemyśla potrafi podać. Zamek zbudowany jest na górze zwanej teraz zamkową i posiada, jak każdy zamek, dziedziniec. Na nim to brali się za głowy błędni rycerze oczekujący nagród od swych wybranek.

Obecnie dziedziniec zamkowy jest miejscem turniejów piłkarskich, w których uczestniczą chłopcy z ulic najbliższych „Góry Zamkowej" czyli z Podzamcza. Od świtu prawie do nocy na dużym dziedzińcu, czasem nawet między drzewami, które po bokach rosną na złość młodym entuzjastom piłkarstwa — uganiają się chłopcy za piłką.

**Różne to bywają piłki. Najmłodsi mają szmacianki, starsi piłki siatkowe, najstarsi zdobyli się już na prawdziwą futbolówkę. Na boisku nie ma gospodarza, regulującego czas zajęć poszczególnych drużyn, nie ma szatni (służą za nią krzaki), ale są piłkarze. I jest ich takie mrowie, jakiego nie zobaczymy na wielu wielkich stadionach.**

Uliczny Zespół Podzamcza to właśnie jeden z tych zespołów, które w zależności od wieku jego członków przechodziły różne okresy na dziedzińcu zamkowym (od szmacianki do futbolówki). Zespół, który był jedna z największych rewelacji tegorocznych rozgrywek o Puchar Polski zaczął karierę w roku 1945, gdy większość z obecnych członków drużyny miała 12 — 13 lat. Chłopcy grali stale, przychodzili nowi partnerzy, wreszcie powstał reprezentacyjny zespół Podzamcza, który mierzył się z drużynami innych dzielnic Podzamcza Przemyśla — Ryneczkiem, Wałową (ulica), Winną Górą, Cegielnią, Betonem (okolice wytwórni betonu).

**ROK 1950**

W 1950 roku Podzamcze przystąpiło do rozgrywek o Puchar Polski. „Prezes" Podzamcza 18-letni Józef Pleśniak został upoważniony do reprezentowania zespołu Podzamcze. Walne zebranie uchwaliło zwrócić się o opiekę do Związkowca, którego większość chłopców była sympatykami (nie brak było i zwolenników Kolejarza).

**WŁAŚNIE TAK TRZEBA**

Nie wiem, jak kluby przyjmowały protektorat nad takimi zespołami. A w Przemyślu było naprawdę entuzjastycznie. Eugeniusz Ekiert, 46-letni obecnie mężczyzna, były zawodnik Polonii przemyskiej, zaopiekował się bardzo chętnie „ulicznikami". Nieraz przecież już chodził na mecze tych chłopców, wypatrując okiem znawcy następców dla obecnych reprezentantów Przemyśla w II lidze.

— Młodzież to grunt, klub, który rezygnuje z młodzieży pogrąża się w toń bez wyjścia — oto dewiza Ekierta, doświadczonego działacza. Nie lubiąc „staruszków" utrudniających młodym wejście na szeroką arenę sportową, porzuca treningi I drużyny i całkowicie poświęca się młodzieży, z której najwięcej lubi Podzamcze.

**DROGA ZWYCIĘSTWA**

Podzamcze gra. Wygrywa jak chce z Wałową, ze Szkołą Piramowicza, z juniorami Związkowca, gimnazjum Morawskiego (juniorzy Kolejarza), męczy się ze Związkowcem Ib, któremu podobno pomagał sędzia, nie mogąc patrzeć jak dzieci kiwają dorosłych, przechodzi walkowerem przez Kolejarza Jarosław i staje wobec lidera rozgrywek o mistrzostwo kl. A — Unii Przeworsk. Lider mistrzowskiej tabeli jest bezradny wobec Podzamcza. Chłopcy wygrali 3:1 i nie liczyli by w okręgu mógł im ktoś stawić czoła. Ta pewność siebie zgubiła Podzamcze w ostatnim meczu, ze Stalą Rzeszów (oczywiście było wiele innych powodów, o czym pisaliśmy).

W sprawozdaniu z niedzielnego meczu Podzamcza zwróciliśmy uwagę na błędy zespołu. Czyż można tym błędom dziwić się. Od kogo Podzamcze miało nauczyć się grać, skoro jego najlepsi gracze są już dziś czołowymi piłkarzami Przemyśla, na których jako prowincjuszy, reprezentujących nic nadzwyczajnego (to coś, to dopiero miejsce w połowie tabeli I ligi nie warto zwracać zbytniej uwagi.

**Młodzi 17 — 18-letni chłopcy dostawszy się w ligową młóckę, nie mając ani specjanych warunków fizycznych, ani właściwego treningu (czy odwiedziłby np. taki Przemyśl przez miesiąc chociaż trener którejś z I-ligowych drużyn, nie mówiąc już o Szeder-Seidlu, który poświęca wiele czasu i II-ligowym zespołom?), ani wielu, wielu jeszcze rzeczy, które mają wpływ na rozwój piłkarza, mogą zginąć z horyzontu. Mogą zginąć tak szybko jak zabłysnęli w Pucharze Polski, stać się miernymi zawodnikami, w dodatku opanowanymi zniechęceniem, bo przecież na Podzamczu marzyło się nawet o reprezentacyjnej koszulce.**

Puchar Polski pokazał nam, że młodzieży nie brak. Zdolni piłkarze są na wsi w Grzybowicach, nie brak takich w Przemyślu na Podzamczu, nie brak w szkole w Radomsku i w wielu innych miastach. Zagadnienie doprowadzenia tej młodzieży, młodzieży, która może wyrugować (szczególnie w A klasowych klubach) „staruszków" na odpowiednie drogi — to jeden z najważniejszych problemów, stojących do rozwiązania przed działaczami piłkarskimi.

Podzamcze gra wciąż, tak jak wciąż grają na hałdach Śląska, błoniach krakowskich, w warszawskich ogrodach i na wielu podwórkach. To jest nasza młodzież, której brak odczuwają wszystkie prawie kluby ligowe, a zatem i reprezentacja Polski.

**S. Sieniarski**

# Przedstawiamy chłopców z Podzamcza

DRUŻYNA PODZAMCZA składa się z młodzieży, pochodzącej ze sfer robotniczych. Wszyscy prawie gracze chodzą do szkoły (większość do gimnazjum i liceum im. Juliusza Słowackiego, którego reprezentację stanowią prawie we wszystkich gałęziach sportu). Uczą się dobrze. Żaden jeszcze nie „repetował" (nie siedział po dwa lata w jednej klasie). Wszyscy należą do ZMP, w którym nie zaniedbują obowiązków członkowskich.

— Najpierw nauka i obowiązki, później sport — oto dewiza ich opiekuna, którego chętnie słuchają.

**Bramkarze — Klepacki Dyonizy,** lat 18, uczeń szkoły dla dorosłych, pracownik W. P .B. Gra w Podzamczu od 1945 roku. Początkowo jako napastnik, a od 1948 jako bramkarz.

**Kurc Henryk,** lat 17, uczeń liceum Handlowego. Do Poczdamcza dostali się po wielu trudach, gdyż mieszkał na Zasaniu (za Sanem). Gra od 1947 roku.

**Obrońcy — Laskownicki Julian** — lat 18, w tym roku kończy liceum im. Słowackiego, gra od 1945 roku, on zdobył pierwszą dla Podzamcza piłkę.

**Musiejowski Zbigniew** — lat 16, uczeń gimn. im. Słowackiego, najmniejszy w zespole, gra od 1945 roku.

**Rybienik Eugeniusz,** lat 18, pracuje w CPN w Żurawicy.

**Pomoc — Kukiełczyk Jerzy** — lat 17, uczeń Liceum Pedagogicznego, gra od 1947 roku.

**Pleśniak Tadeusz** — uczeń, lat 18, sierota, gra od 1945 r.

**Zamirski Ryszard,** lat 18, uczeń lic. im. Słowackiego, gra od 1945 roku.

**Kwiatkowski Mieczysław,** lat 17, uczeń

**Napastnicy — Tuczapski Brunon,** lat 18, uczeń szkoły wieczorowej, pracuje w W. P. B.

**Jarosiewicz Wiesław,** lat 18, ślusarz, gra od 1945 roku.

**Piechnik Marian,** lat 18, uczeń lic. im. Słowackiego, gra od 1945 r.

**Wojtanowski Zdzisław** — 17 lat, uczeń gimn. im. Słowackiego, gra od 1946 roku.

**Dąbrowski Roman** — lat 18, uczeń lic. im. Słowackiego, gra od 1945 roku.

**Czarnecki,** lat 18, gra od 1946 r.

**Pleśniak Józef,** lat 18, pracownik CPN w Żurawicy, prezes Zespołu Ulicznego Podzamcze.

Prócz nich grali: Marszałek, Zamirski Zbigniew Dzikowski, Rosicki.

W pierwszej drużynie Związkowca (II Liga) grali: Tuczapski, Piechnik, Wojtanowski, Laskownicki, Zamirski. Reszta awansowała do drużyny I b (został w niej tylko jeden z dawnych zawodników). Do I drużyny Kolejarza (spadł z II Ligi) dostał się Czarnecki (SS).

# Nowi instruktorzy hokeja na lodzie

W Katowicach zakończył się kurs dla instruktorów hokeja na lodzie i łyżwiarstwa figurowego. Z 16 uczestników kursu dla łyżwiarzy figurowych tytuł instruktora uzyskało 8 osób. Z 21 uczestników kursu dla hokeistów instruktorami zostało 12, w tej liczbie znani zawodnicy Csorich, Gansiniec i Antuszewicz.

# Rewia najlepszych gimnastyków

## na mistrzostwach Polski w stolicy

W NAJBLIŻSZĄ sobotę i niedzielę w sali Ogniska w Warszawie odbędzie się rewia najlepszych polskich gimnastyków i gimnastyczek. Tegoroczne mistrzostwa Polski, mimo braku na starcie mistrzyni świata Heleny Rakoczy, zapowiadają się bardzo ciekawie i stać będą na najwyższym poziomie.

W tej chwili do Polskiego Związku Gimnastycznego nadeszły już zgłoszenia zawodników. Zobaczymy na starcie 37 kobiet i 28 mężczyzn. Największą ilością zgłoszonych legitymuje się Zrzeszenie Górnik, które wystawia 17 zawodników.

Wobec nieobecności Heleny Rakoczy największe szanse na zdobycie tytułu ma Reindlowa. Wśród mężczyzn Paweł Gaca nie będzie miał łatwego zadania, gdyż zagrożą mu poważnie młodzi krakowscy zawodnicy Pawłowski i Solarz.

W tym roku wyjątkowo do mistrzostw dopuszczeni zostaną zawodnicy II klasy, którzy jeśli pierwszego dnia mistrzostw zdobędą wymagane minimum (w ćwiczeniach obowiązkowych) będą mogli startować i w niedzielę w ćwiczeniach dowolnych. Dopuszczenie młodszych zawodników przyczyni się niewątpliwie do większego otrzaskania ich z atmosferą poważnych zawodów.

Nowością będzie wprowadzenie wolnych ćwiczeń indywidualnego układu przy muzyce. Zawodniczki mają opracowany bardzo atrakcyjny program tych ćwiczeń. Ponadto grupy zawodniczek przygotowały poza konkursem pokazy opracowane na obozach kondycyjnych. Pokazy te ze względu na ich wykonanie będą niespodzianką dla naszej publiczności, która nie miała dotąd możności zapoznania się z tego rodzaju występami.

**Mistrzostwa gimnastyczne wzbudziły wśród publiczności warszawskiej wielkie zainteresowanie. Organizatorzy dostali już zamówienia na 5.000 biletów. Niestety sala Ogniska będzie zbyt mała, by pomieścić taką ilość widzów. Jeszcze raz widać potrzebę budowy wielkiej hali sportowej w Warszawie. Propaganda gimnastyki wśród młodzieży warszawskiej jest konieczna. Młodzi warszawiacy powinni jak najliczniej przyjść na mistrzostwa i zobaczyć naszych najlepszych gimnastyków.**

Zawody rozpoczynają się w sobotę o godz. 16.30, w niedzielę o godz. 10.00.

### Mistrzowie Polski w gimnastyce

ROK 1947

**Kobiety:** 1) Rakoczy — 91,?? pkt., 2) Łukomska — 86,10 pkt., 3) Kanikowska — 84,05 pkt.

**Mężczyźni:** 1) Gaca — 104,15 pkt., 2) Szlosarek — 102,25 pkt., 3) Betyna — 102,20 pkt.

ROK 1948

**Kobiety:** 1) Kurek — 75,05 pkt., 2) Rakoczy — 71,60 pkt., 3) Reindl — 71,00 pkt.

**Mężczyźni:** 1) Gaca — 110,30 pkt., 2) Kucjas — 105,95 pkt., 3) Szlosarek — 100,95.

ROK 1949

**Kobiety:** 1) Rakoczy — 76,65 pkt., 2) Kanikowska — 72,90 pkt., 3) Kurzanka — 71,90 pkt.

**Mężczyźni:** 1) Gaca — 108,75 pkt., 2) Radojewski — 106,10 pkt., 3) Kucjas — 104,75 pkt.

## Listy 10 najlepszych sportowców Polski

### W PLEBISCYCIE CZYTELNIKÓW „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

ROK 1948

| | | pkt. |
|---|---|---|
| 1. | Antkiewicz Aleksy | 29.395 |
| 2. | Łomowski Mieczysław | 27.741 |
| 3. | Wajsówna Jadwiga | 24.356 |
| 4. | Szymura Franciszek | 23.922 |
| 5. | Adamczyk Edward | 21.435 |
| 6. | Parpan Tadeusz | 13.519 |
| 7. | Verey Roger | 6.101 |
| 8. | Chychła Zygmunt | 6.031 |
| 9. | Wójcik Wacław | 4.652 |
| 10. | Skonecki Władysław | 4.259 |

ROK 1949

| | | pkt. |
|---|---|---|
| 1. | Stawczyk Zdobysław | 49.212 |
| 2. | Kasperczak Janusz | 45.739 |
| 3. | Adamczyk Edward | 40.074 |
| 4. | Smoczyk Alfred | 34.053 |
| 5. | Skonecki Władysław | 26.404 |
| 7. | Kocerka Teodor | 21.605 |
| 7. | Cieślik Gerard | 14.235 |
| 8. | Verey Roger | 11.112 |
| 9. | Parpan Tadeusz | 8.751 |
| 10. | Szymura Franciszek | 6.858 |

PUNKTACJA ŁĄCZNA ZA DWA LATA 1948 i 1949 R.

| | | pkt. |
|---|---|---|
| 1. | Adamczyk Edward | 14 |
| 2. | Antkiewicz Aleksy | 10 |
| | Stawczyk Zdobysław | 10 |
| 4. | Łomowski Mieczysław | 9 |
| | Kasperczak Janusz | 9 |
| 6. | Wajsówna Jadwiga | 8 |
| | Szymura Franciszek | 8 |
| 8. | Parpan Tadeusz | 7 |
| | Verey Roger | 7 |
| | Skonecki Władysław | 7 |
| | Smoczyk Alfred | 7 |
| 12. | Kocerka Teodor | 5 |
| 13. | Cieślik Gerard | 4 |
| 14. | Chychła Zygmunt | 3 |
| 15. | Wójcik Wacław | 2 |

### Regulamin konkursu-plebiscytu

**(1) Puchar jest rozgrywany w ciągu pięciu lat drogą plebiscytu Czytelników „Przeglądu Sportowego".**

**(2) Nazwisko najlepszego sportowca, który zajmie pierwsze miejsce spośród dziesięciu wyróżnionych będzie co roku wyryte na pucharze.**

**(3) Sportowiec, który w ciągu lat pięciu zdobędzie największą ilość punktów w plebiscycie (pierwsze miejsce punktowane jest — 10 pkt., drugie 9 pkt. itd. aż do 10 miejsca, które daje — 1 pkt.) zdobywa puchar „Przeglądu Sportowego" na własność.**

**(4) W ciągu trwania konkursu-plebiscytu, a więc w okresie 5 lat puchar znajduje się w posiadaniu redakcji „Przeglądu Sportowego".**

**(5) Głosowanie odbywać się będzie na specjalnie załączonych w naszym piśmie kuponach, na których każdy z Czytelników „Przeglądu Sportowego" wypisywać może dziesięć nazwisk sportowców, jego zdaniem zasługujących w 1950 roku na wyróżnienie. Kolejność nazwisk według uznania uczestniczącego w konkursie-plebiscycie.**

**(6) Ci z uczestników konkursu, których treść kuponów zbiegnie się z ostatecznym wynikiem konkursu-plebiscytu zostaną nagrodzeni.**

Kongres Pokoju moim wielkim przeżyciem

# Nie zapomnę do końca życia!

JESTEM warszawianką. W Warszawie się urodziłam i wychowałam. Przeżyłam z nią razem najtragiczniejsze chwile: rok 1939, okupację, powstanie. Potem jej zmartwychwstanie. Dziś widzę jej triumf.

Bohaterski gród, niedawno ofiara wojny i zniszczenia, stał się teraz stolicą światowego pokoju, zdobywając jako jedyne miasto na świecie honorową Międzynarodową Nagrodę Pokoju.

Dlaczego właśnie Warszawę spotkał ten zaszczyt, że gdy imperialiści nie dopuścili do odbycia II Światowego Kongresu Pokoju w Sheffield, za siedzibę obrad obrano nasze miasto?...

Nagrodę tę, honor i zaszczyt zdobył dla Warszawy jej lud, który wykazał, że jak walczyć — to bohatersko, jak budować — to w rekordowym, warszawskim tempie.

Warszawa, miasto pokoju przyjęła z otwartymi ramionami gości ze wszystkich stron świata, przyjęła ich z serdecznością, gościnnością i entuzjazmem właściwym naszemu miastu. Nie było prawie mówcy na Kongresie, który by jej za to nie wyrażał głębokiej wdzięczności.

Kto przybył tu z krajów kapitalistycznych spadała im łuska z oczu. Tu właśnie w konfrontacji ze świeżymi jeszcze murami naszych osiedli, z pracowitym, pełnym osiągnięć życiem mieszkańców wychodziły na jaw oszczercze kłamstwa zachodniej propagandy, szerzone o wszystkich krajach za wyimaginowaną żelazną kurtyną.

Mówił o tym b. członek churchillowskiej partii konserwatywnej dr Woodard, którego artykuł o sporcie zamieścił niedawno „Przegląd":

— Przyjaciele z tego kraju — mówił Woodard — wybaczcie nam nasze błędy... Te błędy w stosunku do was my już sprostujemy, gdyż tym razem myśmy widzieli, że tak powiem, dotknęli i porównali.

Przykład dr Woodarda nie był odosobniony. Na Mariensztacie widziałam grupę delegatów, z których jeden ze zdziwieniem dotykał murów tamtejszych domów.

— To naprawdę nie z tektury?

Pewien dziennikarz norweski opowiadał, iż dotąd tylko dwie rzeczy słyszał w swoim kraju o Polsce: sławny przedwojenny „Polnische Wirdschaft" oraz anegdotę o walizce, która pozostawiona na ulicy, ginie natychmiast...

Wyjeżdżając z Warszawy norweski dziennikarz cieszył się, iż będzie mógł swoim rodakom opowiedzieć, jak wspaniale się buduje nasza stolica i jak piękna jest Polska Ludowa. Podobnych rozmów można by przytoczyć więcej.

★

— Toteż patrząc na „Warszawę kongresową" cieszyłam się z nią razem z jej sukcesów... i to było jednym z przeżyć, których nie zapomnę do końca życia.

Krystyna Malin[illegible]

# G.T.O.

dokończenie ze str. 1

**Jakie ćwiczenia wchodzą w skład GTO? Ćwiczenia przygotowawcze. Ćwiczenia gimnastyczne. Przysposobienie wojskowe. Ćwiczenia na przyrządach (równoważnia, drążki, kółka, kozioł, bum, koń). Tor przeszkód (bieg, czołganie, kloc, płotki, rzucanie granatem, parkan, okop, atak na bagnety). Marsz. Turystyka. Sztanga. Pływanie. Skoki wodne. Ratowanie tonących. Szermierka (szpada, floret, włócznia). Boks. Walka klasyczna. Walka dowolna. Narty. Zjazd i slalom. Biegi na krótkich, średnich i długich dystansach Skoki (w dal z rozbiegu, wzwyż z rozbiegu, trójskok, skok o tyczce). Rzuty (oszczep, kula, dysk, granat, piłka). Strzelectwo. Wybijanka. Wioślarstwo. Kolarstwo, Gry sportowe, piłka nożna, koszykówka, hokej, hazena, rugby, tenis, piłka wodna. Łyżwy. Jazda figurowa. Skoki na nartach. Sport konny. Woltyżerka na koniu. Alpinizm. Motocyklizm. Żeglarstwo. Szybownictwo.**

**Oczywiście, nie można sobie wyobrazić, aby jeden człowiek mógł to wszystko przerobić. Całokształt norm podzielony jest na trzy grupy: BGTO („B dź gotów do pracy i obrony") — dla młodzieży i dziewcząt, GTO pierwszego stopnia i GTO drugiego stopnia. Do całokształtu norm BGTO wchodzą łatwiejsze ćwiczenia, a do całokształtu GTO drugiego stopnia — najbardziej skomplikowane i najtrudniejsze.**

**Przerabianie wszystkich ćwiczeń nie obowiązuje.**

**Dla zdobycia na przykład, odznaki GTO pierwszego stopnia, trzeba zdać egzamin z dziewięciu norm (dla kobiet — osiem); z tego pięć obowiązkowych dla wszystkich i cztery do wyboru.**

**W skład norm obowiązkowych wchodzą: gimnastyka, pokonanie toru przeszkód, bieg na przełaj, pływanie i narty w rejonach, w których nie ma śniegu — marsz pieszy). Resztę norm można wybrać z całej grupy ćwiczeń według własnego upodobania.**

**Na przykład z grupy ćwiczeń szybkości można wybrać jedno z następujących: bieg na sto metrów, czołganie na trzydzieści metrów, pływanie na pięćdziesiąt metrów, rower — pięćset metrów, jazda na łyżwach na pięćset metrów. W grupie ćwiczeń, wymagających głównie zręczności, jest duży wybór, od gimnastyki i różnego rodzaju skoków począwszy, aż do woltyżerowania na koniu.**

**Taki sam wybór przysługuje i w pozostałych grupach ćwiczeń. Kierowano się zasadą, że człowiek powinien dobrze opanować tego rodzaju cechy, jak szybkość, wytrwałość, odwaga, siła, natarcie i obrona i tak dalej, a dla rozwoju tych zalet może wybrać ten rodzaj sportu, który mu najbardziej przypada do gustu.**

**Bez względu na to, jakie ćwiczenia będą stosowane, wszystkie dają, łącznie z ćwiczeniami obowiązkowymi, całokształt, który prowadzi do wyćwiczenia całego ciała, niezbędnego do harmonijnego rozwoju człowieka. Idea i treść odznaki GTO są wyrazem naszego celowego dążenia w dziele wychowania fizycznego; to zdecydowane przekreślenie jednostronności „czystości sportu", „sportu dla sportu", które odsuwają na dalszy plan zadania wychowawcze.**

(Fragment z książki **J. Brażnina**)

## Boks z ostatniej chwili

OBÓZ DLA KADRY, o którym piszemy na innym miejscu, odbędzie się ostatecznie w Helenowie pod Łodzią. Na obóz powołano dodatkowo Drapałę w ciężkiej.

MECZ PIĘŚCIARSKI Polska — CSR, jeśli odbędzie się w Polsce, sędzią punktowym z ramienia PZB będzie Twardowski, a sędzią ringowym — Neuding.

NA MECZ międzyokręgowy Warszawa — Łódź, który odbędzie się w najbliższą niedzielę, wyznaczono jako sędziów neutralnych Ćwiklińskiego (ring) i Maturę (punkty).

## Ósemka Łodzi na mecze z Warszawą i Rzeszowem

Kapitanat ŁOZB ustalił następujący skład reprezentacji Łodzi na mecz pięściarski z Warszawą, który rozegrany zostanie w Łodzi 2 grudnia br.: Anielak, Szaliński, Organek, Zajączkowski, Nogajski, Olejnik, Wieczorek, Jaskóła.

Druga reprezentacja Łodzi wyjeżdża do Rzeszowa, gdzie 3 grudnia rozegra spotkanie z reprezentacją tego miasta. Skład Łodzi na mecz z Rzeszowem przedstawia się następująco: Różycki, Matecki, Kołodziejczyk, Kozorowski, Maciejczyk, Lubelski, Urzędowicz, Gampe.

## Plenum ZS Spójnia

Plenum Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego Spójnia odbędzie się dnia 16 i 17 grudnia 1950 r. o godz. 10,00 w Warszawie przy ul. Siennej 16.

Tematem obrad będzie podsumowanie działalności Zrzeszenia Sportowego Spójnia oraz nakreślenie wytycznych pracy na rok 1951.

## Oczy i uszy świata

**MOSKWA.** Ukazały się na półkach księgarskich dwie nowe książki sportowe: Suszkowa „Nauka gry w piłkę nożną" i Spleszniewa — „Nauka gimnastyki dla mężczyzn".

**SWIERDŁOWSK.** Mecz hokeja na lodzie pomiędzy CDKA a Dynamo (Leningrad) zakończył się zwycięstwem drużyny moskiewskiej 8:7.

**SZTOKHOLM.** Mistrzostwa świata w szermierce odbędą się w Sztokholmie w 1951 r. i będą trwały od 21 maja do 2 czerwca.

**OSLO.** Sverre Strandl, mistrz Europy w rzucie młotem, przenosi się na stałe do Szwecji, gdzie otrzymał pracę. Strandl jednak w dalszym ciągu ma reprezentować barwy Norwegii w meczach międzypaństwowych.

**BRUKSELA.** Belgia czyni starania aby mistrzostwa Europy w wioślarstwie odbyły się w tym kraju w 1954 r.

**LOS ANGELES.** W półfinałach mistrzostw Pacyfiku, Schroeder pokonał Larsena 4:6, 4:6, 10:j, 6:3, 6:0, a Sedgman zwyciężył Flama 6:4, 6:2, 9:7. W finale Sedgman pobił Schroedera 9:7, 6:3, 6:2.

**LONDYN.** W finale mistrzostw zawodowych tenisistów Gonzales pokonał Horna 6:3, 6:3, 6:2. W finale pocieszenia Riggs zwyciężył Budge 1:6, 6:4, 4:6, 6:4, 6:4.

**LONDYN.** W Wembley odbył się mecz hokeja na lodzie, w którym Anglia pokonała Szwajcarię 12:7 (5:1, 5:3, 2:3).

**GRAZ.** W Grazu odbył się mecz bokserski Austria — Anglia z wynikiem 8:8.

## Zebranie tenisistów CWKS

W sobotę, 2 grudnia w świetlicy CWKS przy ul. Łazienkowskiej 3, o godz. 19 odbędzie się zebranie tenisistów, poświęcone Miesiącowi Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Po części oficjalnej, na którą złoży się m. in. referat wiceprzew. PZT inż. Olszowskiego, nastąpi część artystyczna. (t)

## Tor saneczkowy w Kuźnicach i stadion hokejowy w Nowym Targu

W związku z umasowieniem sportów zimowych powstały w woj. krakowskim dwie inwestycje sportowe, a mianowicie tor saneczkowy w Zakopanem i stadion hokejowy w Nowym Targu.

Z inicjatywy i dzięki subwencjom Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem wyremontowano, nieczynny od kilkunastu lat tor saneczkowy w Kuźnicach o długości 1400 m, posiadający dwa wiraże.

Z dotacji Zarządu Głównego ZS Spójnia oraz dzięki pracy wszystkich członków Spójni w Nowym Targu wybudowano stadion hokejowy, którego otwarcie nastąpi w najbliższych dniach.

## Szowiniści żyrardowscy wywołali awanturę

W ub. niedzielę w Żyrardowie kombinowany zespół bokserów Warszawy rozegrał towarzyskie spotkanie z miejscowym Włókniarzem. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny stołecznej 12:4.

Wyniki walk (na I m. zawodnicy Warszawy): Makowski przegrał z Olszewskim, koguciar Stępniak przegrał z Błaganowiczem; piórkowa I: Katona zwyciężył przez k. o. w I r. Bąkowskiego.

Piórkowa II: Rosiak zwyciężył Cyranowicza, lekka I: Szczęsny pokonał Piątkowskiego, lekka II Blach wygrał z Ziółkowskim, półśrednia: Grzesiewicz zwyciężył Siedzia, półciężka: Woźniak zmusił do poddania się w II r. Błaszczyka.

W czasie walk publiczność żyrardowa wykazała wyraźny szowinizm, demonstrując i krytykując w gwałtowny sposób niektóre werdykty. Sędzia ringowy Małecki, przy prowadzeniu walk terroryzowany był przez publiczność i niektórych miejscowych działaczy.

Delegat WOZB Wierzbicki zapowiedział, że warszawskie władze bokserskie po przeprowadzeniu dochodzenia ukarzą winnych. (t)

### PŁYWACY ZWIĄZKOWI POZNANIA NA STARCIE

W pływalni w Poznaniu odbył się mecz pomiędzy zrzeszeniami sportowymi z terenu Poznania. W imprezie tej zwyciężyła Spójnia — 76 pkt. przed Związkowcem — 65 pkt., AZS — 55 pkt., Stalą — 43 pkt.,

Z uzyskanych wyników na uwagę zasługują: 100 m styl. klas. — Kurkówna, Zw. 1:34,3; 100 m styl. dow. — Przyborowiczówna. Sp. 1:21,8;

## Najbliższy program na Torkacie

KATOWICE, 29.11 (tel. wł.) — W czwartek zostanie rozegrane na Torkacie spotkanie hokejowe pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska. Warszawa reprezentowana będzie przez CWKS. Śląsk wystawia najsilniejszą drużynę.

W sobotę Stal Katowice grać będzie z Unią Krynica (dawniej Związk. KTH).

Niedzielę rezerwuje się jako termin wolny, gdyż prowadzone są pertraktacje o przyjazd do Katowic drużyny Vitkovice Železarny.

*A. Aleksiejew*

# Koniec kariery Joe Louisa

„JOE LOUIS wraca na ring!", „Czarny bombardier walczy przeciwko Ezzardowi Charles!" „Joe znajduje się we wspaniałej formie!" — wykrzykiwali aż do ochrypnięcia sprzedawcy gazet na ulicach Nowego Jorku i Chicago, Waszyngtonu i San Francisco.

Wszystkie amerykańskie gazety pod krzyczącymi tytułami donosiły o zbliżającym się meczu bokserskim. Wszystkie radiostacje Ameryki słały w eter sensacyjne wiadomości o Joe i Ezzardzie. We wszystkich amerykańskich miastach reklamy nawoływały miłośników boksu na „Yankee Stadium", gdzie miało odbyć się spotkanie Louis — Charles.

Prawie przed dwoma laty Joe Louis, mistrz świata wagi ciężkiej, zdecydował się nieodwołalnie porzucić ring. Nieprzerwanie w ciągu 11 lat był on mistrzem świata, broniąc 25 razy tytułu w walkach z najsilniejszymi przeciwnikami.

Amerykańska prasa zachłystywała się od zachwytów, krzyczała o „wielkim" Joe. Czasami reporterzy podkreślali, że Joe jest Murzynem.

„Oto jaka jest nasza amerykańska demokracja! Wszyscy Murzyni, jeśli tylko zechcą, mogą zostać równie sławni i bogaci jak Joe".

Gazety trąbiły na cały świat o „równouprawnieniu" białych i Murzynów w USA i zawsze dawały jako przykład boksera Joe Louisa.

### DRUGA STRONA MEDALU

Była to jedna strona medalu. Sprzedajna prasa burżuazyjna nigdy nie wspominała o tym, że „wielki" Joe nie miał prawa zatrzymać się w hotelu „dla białych", bawić się w parku „dla białych", że mógł on jeździć z miasta do miasta tylko w wagonie „dla kolorowych", że i on jak miliony jego współbraci w USA pozbawiony był elementarnych praw.

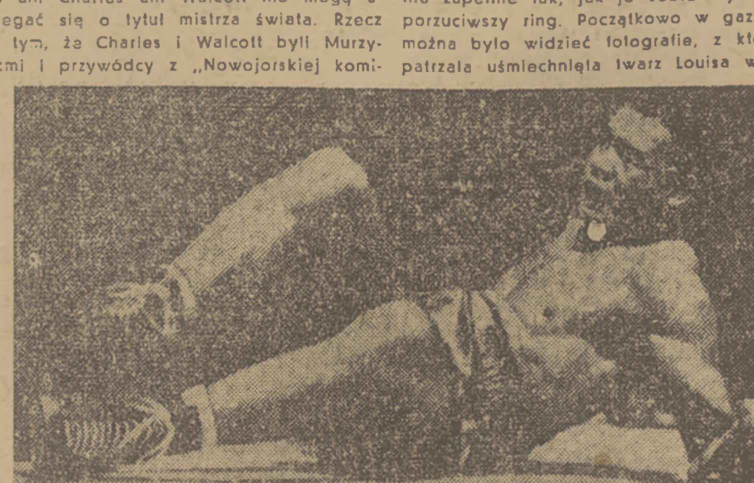
Występy Joego na ringu ściągały zawsze dziesiątki tysięcy widzów. Im bardziej rosła jego sława, tym bardziej wzrastały jego dochody. Ale cóż znaczy sława boksera we współczesnej Ameryce? Jutro będziesz pobity — i koniec twej sławy, koniec twoich dochodów; komu potrzebny jest sportowiec, który przegrywa? Joe wiedział o tym doskonale i postanowił ulokować pieniądze na „czarny dzień" w zyskownym przedsiębiorstwie. Joe został właścicielem restauracji, stał się biznesmenem — co jest szczytem marzeń każdego amerykańskiego obywatela.

Wreszcie Joe zdecydował, że zarobił dostatecznie. Zwyciężywszy w ostatnim swym meczu Walcotta, Louis oznajmił o postanowieniu porzucenia ringu.

### WALCOTT — CHARLES

Świat sportowy był zaintrygowany — kto może być nowym mistrzem świata wśród zawodowców wagi ciężkiej? Zgodnie z obowiązującymi przepisami, prawo ubiegania się o ten tytuł miało dwu bokserów: Walcott i Charles. Walcott dwukrotnie (w 1947 i 1948 r.) bez powodzenia usiłował odebrać tytuł Louisowi. Charles do tego czasu zwyciężył w 63 walkach na 69 rozegranych, przy czym w 39 walkach przeciwnicy jego byli znokautowani.

Początkowo przygotowania do meczu szły utartą drogą. Otrzymano zgodę związków bokserskich prawie wszystkich stanów USA. Międzynarodowa Federacja Bokserska również wyraziła zgodę na zorganizowanie meczu o mistrzostwo świata między Walcottem i Charlesom, jednak już na długo przed meczem wysunęła obiekcja „Nowojorska komisja bokserska", mówiąc, że ani Charles ani Walcott nie mogą ubiegać się o tytuł mistrza świata. Rzecz w tym, że Charles i Walcott byli Murzynami i przywódcy z „Nowojorskiej komisji bokserskiej" nie chcieli dopuścić do tego, aby tytuł mistrzowski znów zdobył Murzyn.



MIMO wszystko mecz Walcott — Charles odbył się. Było to w czerwcu r. ub. w Chicago. Po 15 zaciętych rundach przyznano zwycięstwo Charlesowi. Zwycięstwo jego było tak oczywiste, że nawet Narodowy Związek Bokserski USA uznał Charlesa mistrzem świata, jednak przywódcy z „Nowojorskiej komisji bokserskiej", a w ślad za nimi i niektóre zachodnio-europejskie bokserskie zrzeszenia nie uznały tytułu Charlesa, bowiem chcieli mieć „białego" mistrza. W grze tej wzięły jednak górę względy interesu.

### LOUIS WRACA NA RING

W okresie, kiedy rozgrywały się te wydarzenia, życie Joe Louisa układało się nie zupełnie tak, jak je sobie wyobrażał porzuciwszy ring. Początkowo w gazetach można było widzieć fotografie, z których patrzała uśmiechnięta twarz Louisa w otoczeniu jego dzieci i żony. Joe wypoczywał. Następnie stało się jasne, że Louis nie zdoła zabezpieczyć na długo egzystencji sobie i rodzinie i że musi rozejrzyć się za pracą. Pomysłowi biznesmeni namówili go do występowania w cyrkach różnych miast. Louis uległ namowom i imię jego znowu ściągało tłumy widzów, menażerowie czerpali dochody; coś niecoś otrzymywał i Joe.

Tymczasem zainteresowanie boksem wśród amerykańskiej publiczności katastrofalnie zmalało. Gazeta „Ring" stwierdzała kryzys w boksie USA. Trzeba było zorganizować jakieś sensacyjne spotkanie, aby przyciągnąć widzów. Biznesmeni zaproponowali Louisowi powrót na ring. Joe, który również chciał poprawić swe interesy, nie mógł dojść do porozumienia z menażerami pod względem wynagrodzenia za występ i wówczas menażerowie chwycili się innego sposobu: Joe Louis musi zapłacić olbrzymi podatek od dochodów osiągniętych w poprzednich latach. Takich sum Joe nie miał. Groziło mu więzienie. Zaplątawszy się w sieci zastawione przez menażerów, Louis musiał zgodzić się na mecz.

Dzienniki amerykańskie pisały, że Charles nie jest mistrzem świata, gdyż zwyciężał tylko słabych bokserów, natomiast jeżeli pokona Louisa, wówczas należy się mu ten zaszczytny tytuł. Jak kiedyś, pobudzano ambicję Charlesa. W kwietniu tego roku Charles zachorował i lekarze zabronili mu występować na ringu, szybko jednak bokser poczuł się „zdrowy", można więc było pomyśleć o zorganizowaniu meczu, który by przyniósł dolary „Narodowemu związkowi bokserskiemu USA", „Nowojorskiej komisji bokserskiej", Joe Louisowi, Ezzardowi Charles.

UMOWA została zawarta. Mistrzem świata zostanie wprawdzie znowu Murzyn, ale nie na długo, bo wkrótce pokona go biały bokser, a właśnie biały kandydat na mistrza świata już się pokazał w Anglii.

### KTO WŁAŚCIWIE WYGRAŁ?

„Yankee Stadium" znowu przepełniony jest publicznością. Do rozpoczęcia meczu pozostały już tylko minuty. W maleńkich szatniach z kąta w kąt nerwowo chodzą obaj bokserzy. Z dala docierają do nich podniecone głosy widzów. Dopiero co opuścili szatnię reporterzy, którym Charles powiedział.

— Cóż mogę wygrać w tym meczu? Jeżeli zwyciężę Louisa, powiedzą, że ten którego pokonałem był nie „Czarnym bombardierem", lecz tylko cieniem Joe Louisa. Dlatego właśnie nie cieszy mnie walka z Joe, który był dla mnie kiedyś bożyszczem.

Joe Louis nie powiedział reporterom ani słowa.

Wyjściu bokserów na ring towarzyszyły dzikie wrzaski publiczności. Mecz rozpoczął się.

Nie dysponując dawną siłą i zwinnością, Joe Louis uginał się pod silnymi ciosami Charlesa, który wygrywał rundę po rundzie z dużą różnicą punktów. W czwartym starciu Louis był knock-down. W dziesiątej zdawało się, znów że Louis lada chwila znokautuje swego przeciwnika. Prawy hak wstrząsnął Charlesem: zatoczył się on na liny, ale mocny cios nie poskutkował. W ostatniej rundzie Joe był już zupełnie bezbronny. Przyjmował jeden za drugim cios Charlesa i prawie nie odpowiadał na nie. Po 15 starciach sędziowie ogłosili zwycięzcą Charlesa.

Nadzieje Joe Louisa nie spełniły się. Nie udało się mu odebrać tytułu mistrza świata, a 100.000 dolarów, które otrzymał za mecz nie pokryły jego długu wobec skarbu USA.

Nic nie wygrał również i Charles. Podobnie jak i przedtem, nie przyznano mu tytułu mistrza świata, przecież pokonał on nie Joe Louisa — „Czarnego bombardiera", lecz tylko jego cień!

Wygrali tylko menażerowie, włożywszy sobie do kieszeni nie jedną setkę dolarów, zarobionych na meczu Joe Louis — Ezzard Charles.

Obaj pięściarze — i Louis i Charles — okazali się posłusznymi narzędziami w rękach sportowych przedsiębiorców. Cała historia tego meczu jeszcze raz wskazuje na całkowity rozkład sportu w kraju „dolarowej demokracji".

Z rosyjskiego przełożył **Z. WEISS**

*Historia floretu*

# Jedyna broń kobiet (w sporcie)

*PRZED wojną floret był kopciuszkiem naszej szermierki. Do mistrzostw zgłaszało się kilkunastu florecistów i z tych kilku tylko było na rzeczywiście dobrym poziomie. Nie doceniano wysokich wartości floretu.*

*Obecnie, PZS z pułk. Fińskim na czele, rozumiejąc podstawowe znaczenie floretu dla całej szermierki, położył na tę broń specjalny nacisk, zalecił szkolenie początkujących szermierzy we florecie oraz wprowadził mistrzostwa floretowe juniorów.*

*Floret — obok najbardziej masowej broni bagnetu — staje się popularny. Mamy już dużą ilość młodych dobrych florecistów. W mistrzostwach MTP i mistrz. Polski brało udział w rozgrywkach floretowych o wiele więcej zawodników, niż kiedykolwiek przedtem! Miejmy nadzieję, że do spotkań międzynarodowych wystawimy też drużynę floretową, obok dotychczasowych szpadowej i szablowej.*

*Floret, podobnie jak i szabla, jest bronią konwencjonalną, w przeciwieństwie do szpady, która jest bronią naturalną. W szermierce na floret obowiązują normy: 1) ograniczenie pola trafienia do tułowia; 2) umowy co do czasu trafienia.*

*Zasadą jest, że przed każdym poprawnie wykonanym natarciem przeciwnika należy się bronić zasłoną, unikiem lub zwiększeniem odległości. Najskuteczniejszym sposobem obrony jest zasłona, ponieważ daje prawo odpowiedzi, a więc możność zadania trafienia. Ogólnie można powiedzieć, że natarcie ma pierwszeństwo w stosunku do pchnięcia wyprzedzającego, a odpowiedź w stosunku do przedłużenia (remise).*

**OD WIEKÓW ŚREDNICH**

*Jak doszło do powstania takich konwencji? Szermierka w wiekach średnich polegała raczej na brutalnej sile władającego ciężkim mieczem rycerza, niż na sztuce. Szermierkę polegającą więcej na ruchliwości i szybkości stosowali ludzie klas uciskanych, których nie stać było na zbroje i ciężkie miecze. Stopniowo zbroja wyszła z użycia, a z końcem XV wieku wprowadzono we Włoszech, a potem i w innych krajach, rapier o długiej ostro zakończonej klindze.*

*Ale dopiero następczyni rapieru — lekka szpada dworska — zapoczątkowała szermierkę nowoczesną. Teraz szybkość i małe precyzyjne ruchy stały się podstawą walki. W XVIII wieku ćwiczono już szermierkę, traktując ją nie tylko jako przygotowanie do prawdziwej walki, ale też jako b. atrakcyjny sport.*

*Do celów ćwiczebnych stworzono nowy typ broni — floret. Początkowo ćwiczono bez masek. Za ważne uważano jedynie trafienia w pierś.*

*Wszelkie pchnięcia wyprzedzające były zabronione, nawet jeżeli przeciwnik wykonywał szereg zwodów. Jednym z zasadniczych pierwiastków walki była zasłona. Jest to zrozumiałe, ponieważ bez masek wypadki były dość częste oraz nierzadko wypadało w tych czasach walczyć w mniej sportowych warunkach.*

**WCHODZĄ MASKI**

*Pod koniec XVIII w. wprowadzono maski, mimo gorących sprzeciwów uczestników. Pole trafienia stopniowo powiększano, a później zaczęto uznawać pchnięcie wyprzedzające zadane przed końcowym ruchem natarcia złożonego przeciwnika. I tak doszliśmy do stanu dzisiejszego.*

*FLORET jest najstarszą bronią ćwiczebną i jedyną bronią, uprawianą przez kobiety. Szermierkę na florety uważa się słusznie za podstawę całej szermierki nowoczesnej i znakomitą zaprawę do pozostałych broni.*

*Uprawiając floret poznaje się najlepiej teorię i praktykę szermierki, uczy się dokładności i małych ruchów we władaniu bronią, oraz zgrania między ruchami ręką i pracą nóg.*

*Niektórzy nazywają floret — który wymaga cierpliwej i systematycznej pracy w opanowaniu złożonej techniki — sztuczną i nierealistyczną postacią szermierki, nie przypominającą prawdziwej walki. Jest to pogląd z gruntu mylny! Duże ograniczenie pola trafienia, umowy co do czasu trafienia oraz stosowanie bardzo często, obok zwykłych zasłon, przeciw - zasłon, wymagają wielkiej dokładności, wysokiego poziomu sprawności i szybkości.*

*W żadnej innej broni nie ma takiej ciągłości działań, nie ma takich błyskawicznych odpowiedzi po rozmaitych zasłonach i przeciw - zasłonach, ani skomplikowanych wiązań, jak właśnie we florecie. Zawodnicy często walczą z bliska, co sprzyja podważeniu zapału bojowego. Wystarczy choć raz zobaczyć finał jakiegoś międzynarodowego turnieju floretowego, jak piękną, złożoną i... trudną jest walka na florety.*

*Najbardziej nowoczesną szermierkę na florety cechuje:*

*1. Wybitna sprawność w kierowaniu floretu przy pomocy delikatnych ruchów palcami, głównie kciukiem i palcem wskazującym. Do tego celu nadaje się najbardziej floret francuski.*

*2. Duża ruchliwość i doskonała praca nóg.*

*3. Walka o odpowiednią odległość i moment psychologiczny do natarcia.*

*4. Bogaty zasób działań. Taki np. Buhan, mistrz olimpijski i wicemistrz świata, na 19 natarć, którymi uzyskał trafienia w finale ostatniej olimpiady, zastosował aż 16 różnych rodzajów!*

*Podstawą układu obronnego są zasłony czwarta i szósta oraz ich przeciw - zasłony. Ważną też jest ósma. (W Polsce używa się raczej drugiej).*

*W finale olimpijskim floretu na 71 trafień, zadanych odpowiedzią — było 24 odpowiedzi prostych z czwartej, 8 z szóstej zasłony; innych odpowiedzi z czwartej było 3, innych z szóstej 9; prostych z przeciw-czwartej 11, z przeciw-szóstej 4; przeciw - odpowiedzi z czwartej 7, przeciw - odpowiedzi z szóstej 2; odpowiedzi z ósmej 3.*

*Ogółem na 200 trafień finału olimpijskiego floretu uzyskano: 94 natarciem (w tym 9 rzutem), 71 z odpowiedzi, 22 przeciwnatarciem (pchnięcia wyprzedzające, zamykające i wymijające) i 13 przedłużeniem, powtórzeniem i ponowieniem.*

*Zbigniew Czajkowski*

**LIGA WĘGIERSKA**

**Rozgrywki ligi węgierskiej zakończą się 17 grudnia. Na pierwszym miejscu w tabeli utrzymuje się w dalszym ciągu wojskowa drużyna Honved 17 pkt., przed Textilesem 17 i Vasasem 15 pkt.**

*S. Sieniarski*

# Żurawica nie zginęła

## Sławy odeszły — fundament pozostał

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

**NIE MA już LZS Żurawica — słyszałem przed kilku tygodniami, gdy w jednym z pism sportowych ukazał się artykuł o tzw. sztucznym tworze — LZS Żurawica, w którym nie ma zawodników z Żurawicy.**

Największa gwiazda LZS Żurawicy, Milewska, mistrzyni i reprezentantka Polski będąca rodem z województwa warszawskiego poszła do szkoły w Warszawie. Zborowska wróciła w rodzinne strony. Opuściły zespół Gołanka i Gryczkówna. Sztuczny twór rozleciał się na cztery wiatry — można by powiedzieć. O LZS Żurawica zaczęto tak myśleć, tylko wspominając krótkotrwały zryw wiejskich dziewcząt, które w mistrzostwach zimowych Polski w ogólnej punkacji wyprzedziły reprezentantki klubów o wiele bogatszej tradycji sportowej.

Czy wraz z odejściem Milewskiej i innych rozleciał się LZS Żurawica, który istniał na długo przed pojawieniem się na arenie sportowej Milewskiej? To pytanie nie dawało mi spokoju i przypuszczam że nie daje ono spokoju każdemu, kto wie ile talentów dała naszemu sportowi wieś.

LZS Żurawica istnieje nadal. Pracuje pozbawiony asów, myśląc o wychowaniu lepszych może nawet zawodników z własnego terenu.

Wieś Żurawica położona o 7 km od Przemyśla ma mieszkańców pracujących w Przemyślu w różnych zakładach, ma mieszkańców zatrudnionych w miejscowych warsztatach kolejowych i na stacji CPN, dojeżdża do Żurawicy do pracy wiele osób z Przemyśla.

Mieszkańców około 4000 osiedlonych w typowych wiejskich chatach, rozsianych wzdłuż „żurawickiej Marszałkowskiej", mającej długość 6 km.

Najbogatszy gospodarz ma 20 morgów gruntu (wg informacji niesprawdzonych) większość stanowią średniacy i biedniacy.

Warsztaty kolejowe i CPN oraz bliskość miasta wpłynęły na życie jej mieszkańców, którzy szybciej niż mieszkańcy innych wsi mieli kontakt z miastem. Dlatego zapewne sport w Żurawicy nie jest nowością.

Sport w Żurawicy istniał i nic dziwnego, że istnieje i obecnie, kiedy połowa mistrzowskiego zespołu rozleciała się. Dawniej był w Żurawicy KS, Żurawianka (grał w A klasie). Pochłonięty on został przez Kolejarza (Przemyśl) co przyczyniło się do powstania LZS.

Ambitni mieszkańcy Żurawicy, nie mogący zapomnieć o tym, że sport na ich terenie istniał już po rozwiązaniu Żurawianki wzięli inny kierunek sportowy — wyszli z warsztatów kolejowych na wieś. W ten sposób powstał w roku 1948 LZS Żurawica.

Dalsze losy LZS to chyba eksperymentalna ogólnopolska baza lekkoatletyczna, która uległa likwidacji. Czy słusznie? I tak i nie.

Jeśli rozwój LZS Żurawica (właściwie jego sekcji lekkoatletycznej) miał hamować rozwój tej pięknej gałęzi sportu na wsi należało tę bazę zlikwidować. Ale ja mam wrażenie, że LZS Żurawica mógł być mistrzem Polski i najtęższym propagatorem lekkoatletyki, a jednocześnie i bazą z której powstawać powinny inne mniejsze skupiska.

LZS Żurawica mógł wyciągać zdolnych zawodników ze wsi, a jednocześnie rezygnować z takiej samej ilości zawodników już wyszkolonych. To byłoby promieniowanie LZS Żurawica ma inne ośrodki wiejskie, promieniowanie z którego za kilka lat mogłoby być wiele klubów, mających poziom nie gorszy od Żurawicy, która siłą rzeczy stawałaby się ośrodkiem wojewódzkim, a nie ogólnopolskim (gdyby inne bazy zdobyły możność szkolenia).

**DBAJMY O TEREN**

Uwagi na temat LZS Żurawicy nasuwają mi się w związku z myślą o centralizacji życia sportowego w klubach. Klub centralny nie może zadowolić się wyciągnięciem „soków żywotnych" z prowincji przez pozbawienie jej najlepszych zawodników. Klub centralny musi dawać i zastrzyki dla prowincji, by w pewnym momencie nie znaleźć się w sytuacji chorego, który chce stanąć na nogi, biorąc pomoc od... nieboszczyka.

LZS Żurawica zaczyna działać dziś na własnym tylko terenie. Jego ambicją jest osiągnięcie pozycji w lekkoatletyce kobiecej tak wysokiej jakby korzystała z posiłków innych ośrodków.

W mającej doświadczenia Żurawicy znów może być silna baza lekkoatletyczna. Ale czy będą one takie w innych województwach? — oto pytanie na które nie odpowie nam chyba i Główna Rada Sportu Wiejskiego.

**MŁODE SIŁY**

Sekcja lekkoatletyczna, w której dziś asami są Piecówna i Szulik (1500 m — 4:11,6) nie jest jedyną sekcją LZS Żurawica. Piłkarze Żurawicy grają w C klasie i najprawdopodobniej zdobędą awans do klasy B (W tej chwili prowadzą w swej grupie zdecydowanie).

Bokserzy Żurawicy mogą pochwalić się... posiadaniem zawodnika wagi ciężkiej, czego zazdrościć im może wiele klubów pierwszoklasowych.

Siatkarze przeważnie uczniowie przemyskich szkół są dobrze notowani na terenie Przemyśla, szachiści grają o mistrzostwo okręgu w B klasie.

Narciarze marzą o lepszym sprzęcie niż obecnie posiadany i o sukcesach. Pingpongiści nie chcą pozostać w tyle za innymi i pracują zawzięcie.

180 sportowców LZS Żurawica myśli nie tylko o sobie. Klub objął patronat nad miejscową szkołą podstawową, gdzie powstało SKS. W tym kole znaleziono już parę wybitnie uzdolnionych jednostek, co wykazały próby na SPO, przeprowadzane przez działaczy LZS nie tylko na terenie Żurawicy, ale i w sąsiednich wioskach.

**W najbliższym czasie LZS przystępuje do budowy nowego boiska, którego plany sporządził młody członek Zespołu. Na nowym boisku oraz w świetlicy klubowej (otrzymano nową) ogniskować się będzie życie LZS Żurawica, który dołoży wszelkich starań, by nie myślano o nim, że zginął, gdy odeszło kilka osób.**

# Niedzielne spotkanie koszykarzy Spójni Gdańsk i Kolejarza Poznań kulminacyjnym punktem I rundy ligi

PRZEDOSTATNIA kolejka I rundy rozgrywek I ligi koszykówki, rozegrana w ub. niedzielę, zmieniła radykalnie wygląd tabeli. Przede wszystkim dotychczasowy lider, prowadzący od pierwszej kolejki rozgrywek, Kolejarz Poznań musiał po porażce w Łodzi z Włókniarzem ustąpić miejsca Spójni Gdańsk. Wprawdzie gdańszczanie objęli prowadzenie tylko dzięki lepszemu stosunkowi kosza, przy równej z Kolejarzem ilości zdobytych i straconych punktów, jednak fakt ten ma swoją specjalną wymowę.

Charakterystyczne jest, że zarówno Kolejarz jak i Spójnia stratę jednego punktu ponieśli w spotkaniach z łódzkim Włókniarzem — na terenie tego ostatniego. To co przytrafiło się Kolejarzowi ub. niedzieli, Spójnię spotkało jeszcze 22 października w pierwszym jej meczu ligowym.

Wyniki pozostałych, ostatnich spotkań spowodowały, że jedynie Spójnia Łódź i Związkowiec Poznań zachowały swoje dotychczasowe miejsca w tabeli — trzecie względnie ostatnie, ósme.

**Wyścig Kolejarza Poznań i Spójni Gdańsk o prowadzenie w tabeli doszedł więc do punktu kulminacyjnego, którym będzie bezpośrednie spotkanie tych drużyn już w najbliższą niedzielę w Gdańsku. Spotkanie to będzie niewątpliwie niezwykle zacięte i do ostatnich sekund gry wynik jego będzie zapewne zagadką. Być może, że dojdzie również do dogrywki, która ostatnio jest specjalnością koszykarzy poznańskich.**

W spotkaniach ligowych ub. sezonu Spójnia wygrała z Kolejarzem w Gdańsku 36:33 natomiast w Poznaniu triumfowali Kolejarze 42:41. Niedzielne spotkanie odbędzie się w Gdańsku w sali MRN — początek o godz. 16.00.

Pozostałe trzy mecze to:

**Spójnia Łódź — Ogniwo Kraków (44:36 i 32:34) — godz. 18.**

**Związkowiec Poznań — Włókniarz Łódź (37:47 i 40:38) — godz. 17.**

**Gwardia Kraków — AZS W-wa (44:36 i 32:34) — godz. 18.**

Gospodarze wymienieni są na I miejscu — w nawiasach wyniki spotkań z ub. sezonu, przy czym na I miejscu rezultaty osiągnięte przez niedzielnych gospodarzy na własnych salach.

Te trzy spotkania bledną przy meczu gdańskim, będą jednak również dość interesujące, aby zgromadzić maksimum publiczności na szczupłych salach Łodzi, Poznania i Krakowa.

W przeciwieństwie do przewidywań na poprzednią niedzielę tym razem typujemy bardziej zdecydowanie na zwycięzców Spójnię Łódź, Włókniarza Łódź i Gwardię Kraków.

II LIGA stoczy w niedzielę przed ostatnie boje w I rundzie. Walczyć będą następujące pary:

**Stal Świętochłowice — Kolejarz Ostrów (31:30 i 31:32) godz. 18.30;**

**Kolejarz Toruń — AZS Kraków (57:29 i 43:49) — godz. 18.**

**AZS Wrocław — Kolejarz Kraków (41:37) — godz. 18.**

**Kolejarz W-wa — Kolejarz Gdańsk (32:39) — godz. 18.**

Dwie pierwsze pary, to pierwszoligowcy z ub. sezonu, dwie następne — to finaliści zeszłorocznych mistrzostw Polski kl. A. Wyniki podane w nawiasach dotyczą właśnie spotkań tych drużyn w wymienionych rozgrywkach.

Spotkania w Katowicach i Toruniu powinny zakończyć się sukcesem Kolejarzy: Ostrów względnie Toruń. Stal i AZS Kraków są obecnie zdecydowanymi outsiderami II ligi. W meczach we Wrocławiu i w stolicy trudno wskazać zwycięzców.

W LIDZE KOBIECEJ odbędą się dwa ostatnie spotkania I rundy:

**Gwardia Kraków — AZS W-wa (28:29) — godz. 11;**

**Kolejarz W-wa — Spójnia Gdańsk (34:14) — godz. 17.**

Wyniki w nawiasach to rezultaty z finałów względnie z półfinałów zeszłorocznych mistrzostw Polski.

Gwardia staje powtórnie do ciężkiego egzaminu. Mistrz Polski AZS nie podda się łatwo gwardzistkom, które nota bene zawiodły trochę nasze oczekiwania, przegrywając zdecydowanie tydzień temu ze Spójnią W-wa. Prawie całkowicie pewne zwycięstwo AZS umocni zdecydowanie prodującą w lidze pozycję akademiczek.

W Warszawie Kolejarz nie może mieć najmniejszego kłopotu ze Spójnią Gdańsk, a po uzyskaniu dobrego wyniku może nawet wysunąć się na trzecie miejsce w tabeli za AZS i Spójnię W-wa (szer)

*Można jeszcze zdążyć przed Pucharem...*

# O lepsze planowanie w pływactwie

ROZPOCZYNAJĄCE się w nadchodzącą sobotę i niedzielę mistrzostwa pływackie Zrzeszeń pionu Zw. Zaw. zainaugurują oficjalnie zimowy sezon. Piszemy oficjalnie, gdyż, mimo zakazu organizowania przed 1 grudnia wszelkich imprez, odbyły się w listopadzie mistrzostwa Zrzeszeń jak również inne zawody. Wspominamy o tym, gdyż będzie to jeden z przyczynków do naszego artykułu.

Inauguracyjne wejście na słupki startowe rozpocznie bogaty, nazbyt bogaty, sezon pływacki, który trwać będzie z tygodniowymi przerwami aż do 11 marca, gdyż 17 grudnia rozpoczyna się impreza pn. „Puchar Polski". Tej to imprezie przede wszystkim, pragniemy poświęcić trochę uwagi.

Prawdziwy potop rekordów pływackich w ubiegłym sezonie stworzył złudzenie, że w tej gałęzi sportu, nastąpił przełom, że teraz jesteśmy na właściwej drodze, że obecnie jest już dobrze — czy jednak naprawdę jest aż tak dobrze?

**Rekordy, które ustanawiano w pływalniach w całym prawie kraju były wynikiem kilkuletniej pracy trenerów i zawodników — to, że uzyskano je w czasie zawodów o Puchar Polski, było przypadkiem raczej, a nie wynikiem tej imprezy. Rekordy musiały przyjść, gdyż włożony wkład pracy musiał wydać pozytywne owoce. Chodzi jednak o to, że w cotygodniowej, twardej, bezpardonowej walce o punkty dla okręgu, nie zważano na zdrowie zawodników, zaniedbywano szkolenie, gdyż nie było na nie czasu.**

Drugą stroną tego zagadnienia jest sprawa opuszczania szkoły i pracy. Przecież ci chłopcy i dziewczęta są przeważnie w wieku szkolnym, wyjazd więc w sobotę i powrót w poniedziałek do domu, ujemnie wpływał na postępy w nauce albo pracę w zakładzie. Ambicja znów i obowiązek, nakazywały zawodnikowi odłożenie tych spraw na bok i stawienie się na starcie.

W r. bieżącym puchar jest rozplanowany na spotkania co dwa tygodnie, jest więc pewnego rodzaju poprawa, czy jednak zasadnicza? Obawiamy się, że nie. Sprawę należy jasno postawić. Sezon letni prawie, że został zmarnowany. Obozy letnie nie dały spodziewanych rezultatów. Przekładane z tygodnia na tydzień imprezy międzynarodowe wypaczyły cele i zadania obozów kondycyjnych.

**A GDZIE SĄ NOWE NAZWISKA?**

**Jedynym narybkiem mistrzostw Polski było tylko dwóch zawodników mianowicie Lewicki z Wrocławia i Stelmaszyk ze Szczecina. Czołówka pływacka oderwała się od swej naturalnej bazy — masowości. Jeżeli porównamy wyniki tabel 10 najlepszych z roku ubiegłego i bieżącego znajdziemy tylko poprawę rezultatów, nowych zaś nazwisk prawie nie widać.**

Wydawało się, że kierownictwo PZP wyciągnie należyte wnioski z tego doświadczenia, tymczasem powtarza się te same stare błędy z lekka tylko zmodyfikowane. Organizuje się ponownie Puchar Polski — prawdopodobnie pojawią się nowe rekordy, liczba zaś „wybranych" znów się zmniejszy. Powtarzać się będą ponownie nazwiska Dzikówny, Dobranowskiej, Gremlowskiego, Szołtyska i tak wkółko.

**BRAK RADY TRENERÓW**

Wydaje nam się, że gdyby zebrała się Rada Trenerów jak to się stało u lekkoatletów i narciarzy może byśmy wtedy doczekali się planowania wśród pływaków. Ba, gdyby się zebrała — przecież pływacy nie mają nawet trenerów państwowych. Były wprawdzie dwa kursy unifikacyjne, były przeprowadzone egzaminy, które wypadły dość dobrze, nie ma jednak przecież dyplomów, które są oficjalnym wprowadzeniem w świat. Powie ktoś — czy konieczne są dyplomy? tak i to bardzo, gdyż one regulują sprawy finansowe, jak również stanowią czynnik emocjonalnej natury, gdyż są dowodem, że Państwo ma zaufanie do człowieka, którym go obdarza, do jego pracy, jest uznaniem za jego pracę.

Gdyby więc wreszcie zabrała głos Rada Trenerów, wtedy łatwiej można by mówić o przełomie w pływactwie. Program ustalony przez nią byłby wytyczną, po której powinno rozwijać się pływanie.

Stanisław Pękala

## Nasz korespondent donosi z Budapesztu:

**WĘGIERSCY MŁOCIARZE JESZCZE STARTUJĄ**

**Pomimo dżdżystej i wietrznej pogody, czołówka młociarzy węgierskich wzięła udział w zawodach lekkoatletycznych klubu Vasas. Rekordzista świata Nemeth rzucił tym razem 54,81; natomiast uczeń jego — Bonyhadi osiągnął swój najlepszy tegoroczny wynik — 53,05, a junior Loch osiągnął 45,90.**

**SZILARD — 100 M — 57,8**

**Węgierscy pływacy w dalszym ciągu utrzymują szczytową formę. Najlepszym tego dowodem jest wspaniały czas Szilarda na 100 m st. dow. 57,8, osiągnięty na ostatnich zawodach klubu Standart. Drugi był Gyongyoesi — 59,0.**

**Na zawodach tych Killerman przepłynęła 100 m st. klas. w 1:22,6.**

**WĘGRY — AUSTRIA W KONKURENCJI JUNIORÓW**

**2 i 3 grudnia odbędą się na pływalni wyspy Małgorzaty w Budapeszcie międzypaństwowe zawody pływackie Węgry — Austria w konkurencji juniorów.**

**W ramach tych zawodów wystąpią poza konkursem najlepsi pływacy węgierscy poza tym odbędą się rozgrywki węgierskiej ligi waterpolowej.**

**GYOENGOESI WYRÓWNUJE REKORD WĘGIER**

**Na zawodach pływackich DSE Gyoengyoesi wyrównał rekord Węgier na 100 m st. grzb., osiągając 1:09,4**

**Ten sam dystans przepłynęła Novak Ilonka w 1:15,2.**

**100 m st. dow. przebył Szilard w 58,4.**

## Zamierzenia trenera Królika

Trener Królik, który zajął się obecnie stworzeniem silnej sekcji pływackiej Budowlanych na Śląsku trenuje już w Bytomiu i dojeżdża do Zabrza. Planuje również zawiązać sekcję w Katowicach i w Opolu.

Na treningi w Bytomiu przychodzi 60 zawodników, tak że mógł on już urządzić wewnętrzne zawody w celu sprawdzenia wyników. W grudniu, Królik zamierza stworzyć sekcję żeńską.

Znając wytrwałość Królika pewne jest, że na Śląsku powstanie nowy silny ośrodek propagandy pływania.

Jeśli chodzi o treningi kadry okręgowej, które również prowadzi, nie zamierza on w najbliższych miesiącach nastawić zawodników na dobre wyniki. Królik projektuje rozłożyć trening na 9 miesięcy i w tym celu zrezygnuje w przyszłości z wszelkich wyjazdów lub treningów dotyczących kadry PZP

## Odpowiedzi REDAKCJI

**POZKSS, Poznań** — Prosimy zwrócić się do administracji Czytelnika, Wiejska 12.

**Koleżeńskie ZS Gwardia, Katowice** — Dziękujemy za pozdrowienia.

**Kalinowski, Poznań** — Przy przyjęciach na Akademię W. F. w Warszawie i Studium w Poznaniu obowiązuje duża matura. Po ukończeniu jednej z wyżej wymienionych uczelni i złożeniu pracy magisterskiej otrzymacie tytuł magisra w. f.

**Wątorek, Sokołowsko** — 1. Uważaliśmy, że we wspomnianym przez Was wypadku wystarcza samo stwierdzenie faktu. 2. Opóźnianie doręczania pisma nie jest winą redakcji lecz kolportażu. 3. Niewątpliwie macie rację, exemplum: młody, zbyt eksploatowany i przegrywający często przez k. o. Flisikowski. Sprawie tej poświęcimy w najbliższym numerze specjalny artykuł.

**Główczyński, Warszawa** — Stała praca w tej chwili niemożliwa. Jeżeli interesują Was zagadnienia sportowe prosimy o nadsyłanie do nas swych prac na ten temat.

**Maciejewski, Białogard** — Wiersz słaby, nie skorzystamy.

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel.: 8.78-83, 8.78-01, 8.82-31
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata i kolportaż:
PPK „Ruch", Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 8.04-20 do 25
Prenumerata miesięczna wynosi zł 3.—
kwartalna . . . . . . . . . . zł 9.—
półroczna . . . . . . . . . . zł 18.—
Należność za prenumeratę wpłacać na PKO, Nr I—8005
Wpłat na prenumeratę można dokonywać: Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 25.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm×1 łam 3 zł 60 gr
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
B-131467

# Szczecin przoduje w strzelectwie sportowym

## 60°|₀ startujących zdobyło SPO

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

**NA każde zawody strzeleckie zjawiały się ostatnio setki młodzieży i dorosłych i to zarówno w Szczecinie, jak i w terenie. Na zawodach w Szczecinku strzelało przeszło 1000 osób, a na zawodach dla szkół szczecińskich dwukrotnie startowało po 3000 osób, wśród których duży procent stanowiły uczennice.**

**Razem wzięło udział prawie 5000 osób w zawodach masowych, mistrzostwach szkół. Zrzeszeń Sportowych, LZS, strzelaniu do rzutków, strzelaniu dla wojska, SP itd. Jeśli dodamy tylko 1.200 uczestników mistrzostw strzeleckich Polski w latach ubiegłym i bieżącym w Szczecinie, osiągniemy imponującą cyfrę przeszło 6.000 osób, które przewinęły się przez strzelnicę na terenie województwa szczecińskiego.**

Powyższa cyfra ulegnie jeszcze w ciągu najbliższego tygodnia znacznej korekcie. Do trzydniowych propagandowych zawodów masowych w Wałczu w dniach 28 do 30 bm. wpłynęły zgłoszenia około 3 tysięcy osób z LZS, młodzieży szkolnej, klubów i kół sportowych, milicji i wojska.

Zakończenie sezonu odbędzie się w Szczecinie na strzelnicy w Bezrzeczu w dniach 6 i 7 grudnia wielką imprezą masową z udziałem reprezentacyjnych zespołów Wojska, Gwardii, Związków Zawodowych i Zrzeszeń Sportowych, Służby Polsce, szkolnictwa ogólnokształcącego, szkolnictwa zawodowego, AZS i LZS. Zawody te zakończą równocześnie cykl imprez strzeleckich, organizowanych przez OZSS w okresie miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Do nich należały zawody masowe w Szczecinku oraz zawody dla zrzeszeń sportowych, młodzieży szkolnej (dwukrotnie) i LZS w Szczecinie. Zaliczają się do nich też zawody, organizowane w Wałczu.

### SPORT MAS

— Nie możemy zakończyć sezonu — mówią z nutą zadowolenia w głosie działacze OZSS. Na zawody przychodzą ludzie, którzy dotychczas nie mieli nic wspólnego z tym sportem — i po pierwszym strzelaniu stają się entuzjastami.

Młodzież szkolna przychodzi grupami i przysyła delegacje, dopytując się, kiedy będzie można strzelać.

Na listopad przypadło najwięcej imprez i mimo utrzymującej się złej pogody z deszczami i zimnem, mieliśmy zawsze setki strzelających. Gdybyśmy mieli dostateczną ilość sprzętu i naboi, cyfry startujących wzrosłyby dwu, a nawet trzykrotnie. Sprzęt jest kosztowny, ale mamy nadzieję uzyskać go w przyszłości w większej ilości.

Przewodniczącym OZSS jest pułkownik Steczkowski, równocześnie najstarszy i jeden z najbardziej aktywnych działaczy Szczecina. Robi on wszystko, aby umasowić strzelectwo sportowe. Wszędzie jeździ osobiście, przygotowuje zawody i kieruje nimi.

— Z prawdziwą radością przyjęliśmy decyzję Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, który wzorując się na dobrych osiągnięciach strzelectwa sportowego w Związku Radzieckim, rozpoczął zakrojoną na szeroką skalę akcję upowszechniania i umasowienia sportu strzeleckiego w Polsce — mówi płk Steczkowski. Ponieważ okręg szczeciński dysponuje szeregiem doskonałych strzelnic, powierzono nam organizację zeszłorocznych i tegorocznych mistrzostw Polski, co zadecydowało o rozwoju strzelectwa sportowego na naszym terenie. Po dobrych początkach przystąpiliśmy do akcji umasowienia tego sportu w Szczecinie i terenie.

### TŁOK NA STRZELNICACH

— Już na pierwszych masowych zawodach 3 września br. na strzelnicy w Bezrzeczu z trudnością daliśmy sobie radę. Zjawiło się prawie 2.000 osób, z czego strzelanie umożliwiliśmy tylko niespełna połowie.

Zachęciło to nas do dalszej pracy. Staraliśmy się prowadzić akcję popularyzacyjną poprzez Związki Zawodowe, Zrzeszenia Sportowe, szkoły itd. Osiągnęliśmy już poważne sukcesy, a liczby chętnych do strzelania są większe, niż wynoszą nasze możliwości w sprzęcie.

Sport strzelecki, traktowany ponadto jako przygotowanie do obronności kraju, walczącego o utrwalenie pokoju, ma wielkie znaczenie. Jest on też obowiązującą dyscypliną sportową, wymaganą do odznaki SPO, co obok Odznaki Strzeleckiej jest dużym magnesem, szczególnie dla młodzieży, dla której zdobycie odznaki daje wielką satysfakcję.

W ramach naszych imprez, prawie 60% startujących zdobyło wymagane minima na SPO, a poważny procent uzyskał odznakę strzelecką. Wśród strzelających widziało się między innymi grupy dziennikarzy, radiowców, artystów teatrów szczecińskich i Cyrku nr 2.

Jakie są wyniki organizacyjne, tak szczęśliwie rozpoczętej akcji umasowienia strzelectwa sportowego na terenie województwa szczecińskiego? I tutaj oddajmy głos płk. Steczkowskiemu:

— Sekcje strzeleckie rosną, jak grzyby po deszczu. W ciągu krótkiego okresu od września roku bieżącego mamy już prawie 70 zgłoszonych sekcji, z czego 20 z LZS. Zgłoszenia płyną stale z klubów, kół sportowych, SKS i zakładów pracy. Trudno nam jeszcze podać dokładne cyfry, gdyż dotychczas największy nacisk kładliśmy na stronę propagandową.

Strzelectwem interesują się też kobiety, których w poszczególnych sekcjach będzie około 200, obok prawie tysiąca mężczyzn. Na ostatnich zawodach dla LZS w Szczecinie strzelało około 30 kobiet.

OKRES ZIMOWY chcemy wykorzystać przede wszystkim na szkolenie sędziów oraz na ujęcie organizacyjne całego terenu. Oprócz wielu strzelnic otwartych, jest też na naszym terenie kilka krytych. Chcemy którąś z nich uruchomić i wtedy można by w zimie urządzić zawody i przystąpić do szkolenia młodych kadr.

Na wiosnę zorganizujemy obóz kondycyjny, celem przygotowania naszych reprezentantów do udziału w mistrzostwach Zrzeszeń. Sezon imprezowy rozpoczniemy zawodami masowymi w Szczecinie 15 marca.

**Bilansując imponujące sukcesy okręgu szczecińskiego w dziedzinie strzelectwa sportowego nie możemy pominąć milczeniem nazwisk działaczy, którzy do tego się przyczynili.**

**Przewodniczący OZSS pułk Steczkowski miał dzielnych współpracowników wśród pozostałych członków zarządu z Janem Żymirskim i kpt. Edwardem Odorowskim — zbrojmistrzem Związku — na czele.**

**Pomocnymi byli też i czynni zawodnicy olimpijczyk Hrydzewicz, Surowiecki i Goloński, którzy zdobyli tytuły mistrzów Polski, a z ostatnich zawodów Związków Zawodowych w Rembertowie, sami tylko Hrydzewicz i Surowiecki przywieźli aż 17 dyplomów.**

**Pod względem ilości zorganizowanych imprez oraz ilości startujących, okręg szczeciński wysunął się zdecydowanie na pierwsze miejsce w Polsce.**

T. Czor.

# Częstochowski mikrofon

★ ZKS Ogniwo przystąpił do urządzania w małym budynku d. stadionu miejskiego sali gimnastycznej, na koszty czego otrzymał od zarządu głównego zrzeszenia Ogniwo fundusz inwestycyjny.

★ Za grę w stanie nietrzeźwym i wywieranie demoralizującego wpływu na innych zawodników piłkarz Stali Zawiercie Jan Pięta został ukarany przez WG i D Częstochowskiego Podokręgu dwuletnią dyskwalifikacją.

★ Włókniarz zorganizował wewnętrzny turniej indywidualny tenisistów stołowych, w którym wzięło udział 32 zawodników; pierwsze miejsce zajął piłkarz I drużyny Kozłowski, 2) Garus, 3) Szymański, 4) Jasiński.

★ Rzadki wypadek zdyskwalifikowania siatkarza za ostrą grę zaszedł w Częstochowie: ukaranym na czterotygodniową dyskwalifikację zawodnikiem jest siatkarz Ogniwa, Czesław Wekiera.

★ Ogniwo organizuje cztery nowe koła: przy Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej, Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych, Miejskich Zakładach Komunikacyjnych oraz instytucjach bankowych.

★ Działacz Stali Poręba — Adam Rauch został ukarany przez WG i D Częstochowskiego Podokręgu Piłki Nożnej odsunięciem od pełnienia funkcji członka zarządu tego klubu na przeciąg jednego roku za niesportowe zachowanie podczas zawodów.

★ Lic. im. Sienkiewicza zorganizowało szkolny turniej floreta; zwycięzca turnieju został Łukomski, 2) Bulik, 3) Chybowski; udział w turnieju wzięło 22 zawodników.

★ Sekcję zapaśniczą montuje obecnie w Częstochowie ZKS Ogniwo.

★ Przy udziale 79 drużyn żeńskich i męskich rozpoczął się w Częstochowie wielki międzyszkolny turniej tenisa stołowego, w którym uczestniczą zespoły zarówno ogólnokształcących i zawodowych szkół średnich, jak i szkół podstawowych; turniej potrwa kilkanaście tygodni i przyczyni się niewątpliwie do dalszej popularyzacji tenisa stołowego wśród młodzieży szkolnej.

★ Za przeszkadzanie podczas meczu piłkarz Unii Myszków — Tadeusz Gares został ukarany przez WG i D Częstochowskiego Podokręgu dwuletnią dyskwalifikacją.

★ Wizyta ligowej drużyny piłkarzy ręcznych AZS Łódź w Częstochowie przyniosła im dwie porażki i dwa zwycięstwa.

Pierwszego dnia łodzianie pokonali — 37:24 (23:12) koszykarzy AZS Częstochowa, natomiast przegrali z siatkarzami 1:2 (7:15, 15:12, 3:15).

W drugim dniu przeciwnikiem AZS Łódź była reprezentacja Częstochowy, która odniosła nad gośćmi zwycięstwo 30:29 (15:5) w koszykówce, natomiast w siatkówce wygrali łodzianie 3:0 (15:12, 16:14, 15:7).

Gaj.

# Szkolne boisko i entuzjazm rosną w centrum Warszawy

*DAWNIEJ w tym miejscu przechodnie i pracujący obok na budowach robotnicy przyglądali się rozbawionej młodzieży szkolnej, rozgrywającej z entuzjazmem i mało powie dzieć z hałasem spotkania piłki nożnej, koszykowej, szczypiorniaka, „dwóch ogni" itp. Teraz młodzież jest widzem, a jej miejsce na boisku zajęli robotnicy. Ośrodek zainteresowania — z piłki przeniósł się w sunący z namaszczeniem walec i inne ciekawe maszyny, lub ewentualnie w szybko kursujące furmanki z piaskiem i żużlem.*

*— Co tu się robi na placu między Państw. Szkołą Ogólnokształcącą przy Smolnej a ul. Foksal? — pytam przyglądającego się opodal malca.*

*Pogardliwy wzrok wykazał, iż nie wolno być aż takim laikiem i nie wiedzieć, że... przy tutejszej szkole powstaje piękne boisko sportowe.*

*O tym opowiada nam z zapałem dyr. szkoły Józef Szumański. Nie bez wzruszenia i radości przypomina on dawne dzieje, jak to właśnie tu, na tym placyku rozpoczynała swe boje piłkarskie Polonia, jak to w jej drużynie grywał Gebethner, Loth i inni znani zawodnicy, jak to i jemu samemu przyszło w tej szkole rozpoczynać swą karierę sportową.*

*— Ale wtedy trzeba było ukrywać „przestępcze" zamiłowania sportowe — ciągnie dyrektor.*

*Gdy mowa o umasowieniu sportu, wystarczy zobaczyć w szkołach program zajęć. Przeciętnie uczeń 6 godzin w tygodniu poświęca zagadnieniu w. f. — Ta cyfra jest wymowna.*

*Ale powróćmy do boiska. Szkoła otrzymała niedawno teren w dzierżawę od Zarządu Miejskiego. Wydział Oświaty przydzielił subwencje, a pomocą służyli wszyscy: dyr. Zdrojewski z Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, dyr. inż. Urbański ze szkoły, Komitet Rodzicielski, oraz cała młodzież z klasą X na czele, która brała czynny udział w robotach ziemnych.*

*Budowę rozpoczęto w tym miesiącu i prace winny być zakończone do 5 grudnia.*

### CZEKAMY NA LÓD

*A oto jak wygląda plan całego obiektu: w środku boisko piłkarskie, które w zimie zamienione będzie na ślizgawkę. Wokół bieżnia, skocznie, rzutnie, boisko do siatkówki, a między nimi zieleń: krzewy i gazony. Przeprowadzono już instalacje ziemne i wkrótce założona zostanie instalacja świetlna. Toteż ślizgawka zostanie otwarta, gdy tylko na to pozwolą warunki atmosferyczne.*

*— Nasz mały ośrodek sportowy — mówi z uśmiechem dyrektor, będzie w pełni wykorzystany i mamy nadzieję, iż stanie się wzorowym sportowym obiektem szkolnym. Posiada on tym większe znaczenie, iż znajduje się w samym centrum stolicy.*

*Boisko sportowe nie jest jedynym „bogactwem sportowym" szkoły przy ul. Smolnej. Posiada ona dwie (ostatnio prawie już zupełnie wyposażone) sale gimnastyczne: jedna dla dziewcząt i jedna dla chłopców. Oprócz miejscowej młodzieży korzystają z nich inne szkoły i nawet akademicy: z wydziału humanistycznego UW i kursu medyków.*

### CHŁOPCY PRZODUJĄ

*Jak się dowiaduję, ponad tysiąc uczni tej szkoły posiada duże ambicje sportowe. Szczególnie usportowieni są chłopcy. Na wyróżnienie zasługuje kl. Xa i Xb.*

*Dziewczęta też zaczynają zdradzać coraz żywsze zainteresowanie kulturą fizyczną. Młodziutka Kowza pod nieobecność nauczycielki w. f. ob. Troszok, doskonale potrafi prowadzić lekcje gimnastyki, a takich jak ona jest więcej. Jej brat — to chluba szkoły — dobry uczeń i czołowy sportowiec — lekkoatleta. Drugi lekkoatleta Noszczyk, tenisiści Ridel i Wojtowicz, znani są w Warszawie z międzyszkolnych rozgrywek, gdzie zajęli jedne z pierwszych miejsc.*

*Imprezy międzyszkolne są ulubionym tematem. Kowza z dumą wspomina raid w Puszczy Kampinowskiej.*

*— Zajęliśmy w kolarstwie pierwsze miejsce drużynowo. Mało tego: trzy pierwsze miejsca indywidualnie, a w ogólnej punktacji miejsce trzecie.*

### GAZETKA

*Ale nie tylko osiągnięcia boiskowe skupiają uwagę młodzieży. Oto niedawno koło sportowe zrobiło piękną gazetkę ścienną, no a teraz wolny czas każdy chętnie spędza przy robotach na boisku.*

*— Aż muszę trochę gasić te zapały, aby przypadkiem nie przeszkodziły w nauce. — Ale najgorsza „plaga" — śmieje się dyrektor, a z nim stojący opodal chłopcy — to tenis stołowy. Rano, wieczór, w południe, na sali, a jak sala zamknięta, to i na korytarzu, słychać miarowe pykanie piłeczki.*

*Jakby na potwierdzenie tych słów wpada między nas biała kuleczka — naturalnie piłka ping-pongowa.*

*Krym.*

# korespondenci terenowi donoszą

### KOŁO CZEKA NA POMOC ZRZESZENIA

Koło Sportowe przy Państwowych Zakładach Zbożowych w Toruniu istnieje, jak do tej pory, tylko nominalnie. Trudności organizacyjne na jakie napotyka zarząd Koła próbowano pokonać przy pomocy toruńskiej „Spójni". Niestety Zrzeszenie to, mimo stałych obietnic nie wykazało dotychczas żadnego zainteresowania pracą Koła.

Koło Sportowe przy Państwowych Zakładach Zbożowych w Toruniu czeka na przysłanie prelegenta, instruktorów i sprzętu sportowego, bez czego nie może ruszyć z pracą.

W. SIUDA

### NAJLEPIEJ PŁYWAJĄ W „BŁYSKAWICY"

Na okręgowych mistrzostwach pływackich Śląska w konkurencji szkolnej pierwsze miejsce zajął SKS „Błyskawica" z Dzierżoniowa, który uzyskał 147 pkt. przed II Gimnazjum z Wrocławia — 118 pkt.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

**dziewczęta:** 100 m klas. Ronczewska — 1:40,8; 50 m grzbiet. Ronczewska — 0,48; 3×50 m zmien. Dzierżoniów — 2:19,0; 50 m dow. Jasinowska — 0,38;

**chłopcy:** 100 m dow. Jaruzelski — 1:10,2; 100 m grzb. Babiński — 1:36,6; 200 m klas Babiński — 3:24,32; 3×50 m zmien. Dzierżoniów — 1:57,2; 5×50 m dow. — Dzierżoniów — 3:08,5.

A. GAJDA

# Notatnik pływaka

**Mistrzostwa Zrzeszeń Zw. Zaw.** odbędą się 2 i 3 bm. w Łodzi dla kobiet, a we Wrocławiu dla mężczyzn.

**Z. Wieliński** nestor trenerów polskich rozpoczął treningi sekcji pływackiej ZKS Budowlani W-wa.

**Wiśniewski** (Ogniwo Bielsko) przeniósł się do Warszawy i zgłosił akces do Budowlanych. Ludwikowskiemu i Mroczkowskiemu przybył nowy rywal, gdyż Wiśniewski jest jednym z lepiej zapowiadających się zawodników w stylu dowolnym.

# CWKS sięga po hegemonię w pływaniu

JUŻ byłem jedną nogą za progiem pływalni WKKF przy ul. Rozbrat, gdy nagle powstrzymał mnie okrzyk:

— Buty, proszę zdjąć buty.

Nie wolno wchodzić w butach na pływalnię. Srogi cerber z groźną miną spoglądał na mnie wyczekująco. Byłem w kłopocie. Proszę jednak o drewniane sandały.

— Takich my nie mamy słyszę odpowiedź.

Nie wiedziałem co robić. Jednak sprytny jak zawsze Zelman wybawił mnie z kłopotu.

— Niech pan wsiada na „barana" zawołał i tym sposobem znalazłem się na treningu pływaków CWKS. Siedzę z nogami (o zgrozo) na ławce i przyglądam się jak woda pływalni pieni się i bulgoce pod wpływem uderzeń rąk i nóg pływaków.

Pływają klasycy. Czuperski chodzi wzdłuż brzegów i pilnie spogląda na wychowanków. Temu poprawia ruchy rąk, innemu znów zwraca uwagę na złe położenie na wodzie. Mała pływalnia nie może pomieścić wszystkich zawodników. Crawliści oczekują na brzegu swojej kolejki. Porucznik Kuśnierz z zadowoleniem spogląda na zawodników. Rozumiem to zadowolenie. W wodzie aż roi się od mistrzów i rekordzistów Polski. Cichoński, Szołtysek i Nikodemski równomiernymi ruchami pływają dookoła basenu. Jaworski za chwilę powiększa grono mistrzów.

— Tak, klasyków mamy aż nadto, gorzej jest z crawlistami odzywa się porucznik.

— Przecież widzę Prządo, a macie i ninnych innych zawodników. Jest Kociszewski, Korolkiewicz młodzi: Kowalski i Wilkoszewski, czemu pan więc narzeka?

— Tak, ale Kociszewski nie może pływać, gdyż komisja dyscyplinarna WOZP. nie może się zebrać i rozstrzygnąć jego problematycznego zawieszenia, młodzi zaś jeszcze są za młodzi. Może za rok, jeśli będą trenować będzie z nich pociecha.

— Czy kadra okręgowa rozpoczęła już treningi?

— Ależ skąd, dopiero w dniach najbliższych ma być powołana. W WOZP są tzw. „martwe dusze" — jedynie tylko przewodniczący pracuje a reszta zadowolona, że posiada mandaty i prawie wcale nie przychodzi na zebrania.

— Widzę, że CWKS stanie się potęgą pływacką nie tylko w stolicy — zmieniam temat.

**— W istocie. Nasze władze stworzyły idealne warunki dla sportowców, którzy odbywają służbę wojskową. Dzięki zgrupowaniu w Warszawie najlepszych wojskowych zawodników, stworzono doskonałe podstawy dla ich rozwoju. Trzeba jednak przyznać, że zawodnicy doceniają znaczenie opieki jaką otacza ich Państwo, są bardzo zdyscyplinowani i pracowici.** stp.

### OTWARCIE SEZONU PŁYWACKIEGO W ŁODZI

**Na pływalni Młodzieżowego Domu Kultury odbyły się zawody pływackie z okazji otwarcia sezonu z udziałem zawodników kadry reprezentacyjnej.**

**Na wyróżnienie zasługuje wynik Jery, który na 100 m dow. uzyskał 1:84,3, zaś Boniecki przepłynął 200 m dow. w 2:24,5.**

# Próba nerwów

## I

ATERAZ już po wszystkim! — powiedział podniesionym głosem Kostia Jarcew, wchodząc do szatni po meczu.

Jego krzykliwe powiedzenie było zupełnie nie na miejscu. Drużyna fabryczna, w której grał, weszła przed chwilą do ćwierćfinału po wygraniu trudnego meczu z miejscowym zespołem.

Najmłodszy gracz drużyny — Tarasenkow, podniecony emocją zwycięskiego spotkania nie zrozumiał powiedzenia Kostii i naiwnie spytał:

— Co znaczy już po wszystkim?

Pozostali gracze rozumieli co mówił Jarcew. I oni słyszeli przed chwilą przez radio, że „Motor" wygrał w stolicy republiki 8:0. A oni mieli właśnie spotkać się w ćwierćfinale z „Motorem".

Każdego roku zdarzało się, że do końcowych rozgrywek pucharowych dochodziły nieznane zespoły. Silną wolą zwycięstwa nadrabiały one braki techniczne i dawały sobie radę z dobrymi nawet przeciwnikami. Sukcesy te odnoszone w pierwszych rundach pucharu, nie niepokoiły jednak graczy i trenerów doświadczonych zespołów. Wiedzieli oni, że zapał i ambicja starczają do czasu, że ostatecznie technika i doświadczenie muszą zatriumfować. Tylko kibice oczekujący wiecznie niespodzianek wierzyli w młode, nieznane zespoły.

Po słowach Kostii rozpoczęła się między graczami fabrycznego zespołu dyskusja.

— Żeby tylko do zera nie przegrać. Żeby choć jedną, honorową bramkę zdobyć — powiedział Smirnow.

Trener Siemienowicz masował środkowego napastnika Gajdamaczenko, który wyciągnął się na ławce, przysłuchiwał się w niezbyt wesołym nastroju dyskusji wychowanków.

— Trzy lata minęły od chwili opuszczenia szkoły trenerskiej — myślał. Te trzy lata spędził w fabryce w dalekiej miejscowości. Postawił sobie za cel rozpoczynając pracę, wychowanie dobrego zespołu, złożonego z graczy mających wolę zwycięstwa, znających nieźle piłkarską technikę. Gry tego sezonu wskazywały na to, że praca jego dała rezultaty.

Cóż mogło ich teraz, po dowiedzeniu się o zwycięstwie „Motoru" tak przygnębić? Stracili przecież całkowicie wiarę we własne siły.

— Proponuję prowadzić grę przez cały czas w defensywie — zaznaczył zdejmując koszulkę Ostrecow, środkowy pomocnik. Będziemy bronili się ze wszystkich sił, wbiją nam jak najmniej bramek...

Trener wciąż milczał. Tylko palce jego pracowały szybciej. Wzrok spoczął na Ostrecowie. Silny chłopak wyglądał bez koszulki wspaniale. Mięśnie jego „grały". Ostrecow był kowalem. W pracy należał do czołowych robotników, nie zbywało mu na pomysłach, był racjonalizatorem.

— Skądże u niego teraz pomysł z prowadzeniem gry obronnej. Przecież on chciałby wszystkich napastników wycofać do tyłu.

— Nie bronić się a atakować — zaprotestował przeciwko Ostrecowowi — Wołonin, kapitan zespołu. Przegramy tak czy owak, ale jak przegrać to z honorem!

— Oto ich marzenia — westchnął trener i zadumany nacisnął muskuły masowanego tak silnie, że ten aż jęknął.

— I to kto myśli o honorowym rezultacie?— dumał trener. Ci najlepsi, ci najlepsi co tyle razy wykazywali się silną wolą zwycięstwa, ci co podrywali zespół. Ot choćby Wołonin. Grając na pomocy pchał swój zespół do przodu, a gdy zaszła potrzeba był i na tyłach. On miał inicjatywę wywodząc swój zespół z największych tarapatów do zwycięstw.

— Jak wam nie wstyd tak myśleć! — rozległ się głos z kąta. Wszyscy gracze obrócili się w tym kierunku. Zobaczyli Zaicewa wyzywająco patrzącego na siewców defetyzmu. Musimy wygrać za wszelką cenę!

— Ty na pewno będziesz wygrywał— „odgryzł się" Kostia, patrząc na chuderlawego Zaicewa.

— On nie, ale my wszyscy z pewnością — wkroczył w tym momencie przewodniczący komsomołu fabrycznego. I ty z nami Kostia — dodał, palcami urezając skrzydłowego kilkakrotnie w piersi. Lubił on Kostię, ale wiedział, że młody ten chłopak bardzo równy w formie, może być równie dobrze fundamentem zwycięstwa, może być i przyczyną porażki.

Trener z ulgą rozluźnił palce. Pomoc przyszła niespodziewanie. Ona musiała przyjść! Ale od kogóż to. Od małego Koli, tego najsłabszego w drużynie.

W szatni zaszumiało. Gracze zaczęli się sprzeczać, gestykulując żywo, wymachując ręcznikami. Na tę chwilę ogólnego podniecenia czekał trener.

— Koledzy — powiedział Siemienowicz. Plan gry ustalimy jutro. A teraz... czy wiecie, że jeden z graczy „Motoru" był dzisiaj na meczu i podpatrywał waszą grę? I patrząc na nią... a zresztą nie wiem czy wam powiedzieć...

— Mówcie, mówcie! Co on o nas powiedział.

— Cały sęk w tym, — zaczął wolno trener, że niczego nie powiedział. Nie pozostał do końca gry, machnął na was ręką i wyszedł.

— Machnął ręką? — z niedowierzaniem zapytał bramkarz Tarasenkow.

— Ot tak — powiedział trener i zademonstrował lekceważący ruch ręki gracza „Motoru"

Oczy trenera błądziły po wszystkich graczach. Badał jakie wrażenie na nich robi wymyślona przez niego naprędce dla podtrzymania ducha historia. Piłkarz „Motoru" był na meczu, ale lekceważąco bynajmniej nie machał. Wyszedł tylko wcześniej, co świadczyło o tym, że zbyt wielkiej wagi nie przykłada do umiejętności przyszłych przeciwników.

W szatni zapanowała cisza. Pierwszy znów odezwał się Kostia. Ale znów nieszczęśliwie.

— Ja mówiłem, że po wszystkim!

— Dla ciebie Kostia — po wszystkim. Jeśli drużyna — mówił trener nie wierzy w zwycięstwo to oznacza, że przegrała już przed meczem. Ty już przegrałeś, Kostia. Będziesz uczestniczył w meczu w charakterze widza siedząc koło mnie.

Postanowienie trenera oszołomiło Kostię. Spojrzał na partnerów szukając ratunku. Ale nawet najwierniejszy przyjaciel, Sergiej, przewodniczący Komsomołu patrzył na Kostię chłodno.

— Czy wy także myślicie, że już po wszystkim — zwrócił się trener do pozostałych piłkarzy. W odpowiedzi usłyszał zgodne „nie", które słychać było daleko poza szatnią, wśród oczekujących wyjścia ulubieńców najmłodszych miłośników piłkarstwa. Nawet Kostia powiedział teraz — nie.

Niezła odpowiedź — zawyrokował trener. Ale słowa o obronie i tak zwanym honorowym wyniku...

— Trenerze, błagamy — nie przypominajcie nam tego, waląc się pięścią w piersi wykrzyknął muskularny Fiedor Ostrecow. To był błąd!

— Naprawimy go. Daję słowo — zdenerwowany obiecał Michał.

— Słowu komsomolca trzeba wierzyć— powiedział trener, patrząc na przewodniczącego organizacji, uśmiechającego się dobrodusznie do trenera. Ale ja nie chcę znów wmawiać w was pewności zwycięstwa, to byłoby z mojej strony nieuczciwie. Jak sądzicie? Mamy szanse?

— Mamy, mamy! żywo wykrzyknął najmłodszy Tarasenkow.

— Jakie?

Tarasenkow nie mówił. Czekał na odpowiedź trenera.

— My jesteśmy młodsi — zadzierzyście powiedział Kola.

— Dobrze — potwierdził trener. Jesteśmy przeciętnie o 6 lat młodsi, a to wiele znaczy.

— Wiemy dużo o nich, a oni o nas prawie nic — dodał Sergiej.

— I to prawda, choć my znamy ich grę tylko ze sprawozdań prasowych. No i jeszcze co?

— Więcej nic — zaśmiał Sergiej. Reszta przemawia raczej na ich korzyść.

— Nie, nie wszystko jeszcze — zaprzeczył trener. Dla nas zwycięstwo z „Motorem" znaczy wejście na szerokie wody. I u nas powinna być większa wola zwycięstwa niż u przeciwnika. A więc na zwycięstwo przyjaciele! d. c. n

Wychowanie Fizyczne i Sport
Przełożył S. SIENIARSKI

*Tadeusz Gieysztor*

# Tadżikistańska gra narodowa przy dźwiękach trąb

(KORESPONDENCJA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" Z ZSRR)

W RADZIECKIM Tadżikistanie dużą popularnością cieszą się konne zawody sportowe. Tadżicy ogromnie lubią konie i umieją się z nimi obchodzić. W „kiszłakach" (tak się nazywa nieduża wieś) często się spotyka nawet 5-letnich chłopców, pędzących śmiało na koniach. Każdy z młodych tadżików uważa za punkt honoru by go nazywano „czawandor", tj. dobry jeździec, uczestnik gier konnych.

Sport jeździecki kształtuje szereg dodatnich cech charakteru, jak odwagę, wiarę we własne siły, uczy walki sportowej, wpływa na rozwój fizyczny, wzmacniając siłę i wytrzymałość.

Dużą wychowawczą wartość przedstawia stara tadżikska gra „gujbozi", którą nazwać można konnym polo. Grają w nią nie tylko młodzi, lecz i starsi tadżicy. Udział w grze bierze od 10 — 20 jeźdźców, podzielonych na 2 drużyny. Boisko nie jest ściśle ograniczone wymiarami, wyznacza się środek pola i 2 bramki na przeciwległych krańcach.

Bramki wyznacza się kamieniami, lub pałkami, wbijanymi w ziemię. Kij ma wymiar 1,26 m, przy czym do jednego końca jest przymocowany mocno czterokątny drążek o długości 25—30 cm; przytwierdzony on jest do kija pod kątem 45. Piłka zrobiona jest z silnie zbitej sierści i obszyta skórą. Wielkość piłki tenisowej. Często piłki z sierści zastępuje się drewnianymi, wypiłowanymi z drzewa i odpowiednio zaokrąglonymi.

**„SAMOBÓJCZA" GRA**

Gra polega na wbiciu piłki do swojej bramki (dom) i dlatego też drużyny nie posiadają bramkarzy. Zwykle każda drużyna dzieli się na 2 grupy. Jedna z nich działa bliżej bramki przeciwnika i ma za zadanie przeszkodzić przeciwnikowi we wbiciu bramki, odebrać piłkę i podać ją drugiej grupie swej drużyny, atakującej, która musi wbić piłkę do własnej bramki.

Przed rozpoczęciem gry obie drużyny ustawiają się półkolem na swych polach w odległości 15—20 m od środka boiska. Kapitan drużyny znajduje się w środku półkola swych jeźdźców.

Sędzią głównym mianuje się zwykle starego, szanowanego tadżika, który ma do pomocy po jednym przedstawicielu z każdej drużyny. Na znak sędziego głównego obaj jego pomocnicy zaczynają grać na długich trąbach, a kapitanowie drużyn startują do piłki, znajdującej się na środku boiska. Dopóki jeden z nich nie uderzy piłki, pozostali nie mają prawa ruszyć się z miejsca. Po uderzeniu piłki przez jednego z kapitanów drużyn, pomocnicy sędziego przerywają muzykę i gra się rozpoczyna. Czas gry nie jest ściśle określony. Gra trwa zwykle około 2 godzin. Jeśli przez ten czas wynik jest bezbramkowy — to główny sędzia przerywa grę, trąbiąc i ogłasza, iż siły drużyn są równe i gracze mają odjechać do swych domów.

**MARSZE SĘDZIÓW**

W wypadku wbicia piłki w swoją bramkę następuje przerwa. Sędzia pomocniczy, znajdujący się przy bramce zwycięskiej drużyny trąbi. Obaj sędziowie pomocniczy po rozpoczęciu gry udają się za swe bramki, gdzie przez cały czas gry się znajdują.

Drużyna zwyciężona ustawia się półkolem po środku boiska, a zwycięzcy przy swej bramce. Kapitan drużyny zwycięzców bierze piłkę i w towarzystwie grającego na trąbie marsza pomocniczego sędziego swej drużyny idzie na środek boiska. Za nim cała drużyna.

Gdy dojeżdżają do środka boiska, muzyka milknie. Drużyna zwyciężona na znak swego sędziego pozdrawia zwycięzców. Potem sędzia główny kładzie piłkę na środek boiska. Sędziowie pomocniczy, na sygnał rozpoczęcia gry, odjeżdżają do swych bramek.

Praktykuje się zamiana „domami", tj. bramkami. W takim wypadku sędzia drużyny pokonanej oświadcza sędziemu zwycięzców, iż chociaż pokonani uznają swą porażkę — to jednak tłumaczą się niedogodnością swego domu. Dlatego też gracze proszą o zmianę domów. Jeśli kapitan drużyny zwycięzców wyrazi zgodę, następuje zamiana, w przeciwnym wypadku odbywa się losowanie.

Częstokroć zamiast losowania spór rozstrzygają „gusztini" (narodowe walki zapaśnicze tadżików) kapitanów. Podczas losowania lub zapasów, gracze zeskakują z koni by dać im odpoczynek.

Ponieważ boczne granice pola są nieokreślone — to w walce o piłkę gracze mogą daleko odjeżdżać. Określone są mniej więcej linie zabramkowe, za którymi widzowie się rozlokowują.

Widzowie zwykle dzielą się na dwa obozy i rozlokowują się za bramkami tych drużyn, z którymi sympatyzują.

**KARA**

Za największe przestępstwo w grze uważa się uderzenie kijem w nogi konia przeciwnika. Taki gracz jest natychmiast usuwany z boiska i traci prawo brania udziału w 3 — 5 grach.

W razie powtórzenia się takiego wypadku gracz jest dyskwalifikowany na cały rok, a nawet na przeciąg kilku lat. Zabrania się również bić konia, lub przeciwnika nahajką; wolno natomiast najeżdżać swym koniem na konia przeciwnika. Innych ograniczeń w przepisach gry nie ma.

Sędzia główny jeździ podczas gry po boisku. W razie przekroczenia przepisów, sędzia główny skierowuje „przestępcę" pod bramkę przeciwnej drużyny. Po grze odbywa się sąd nad winowajcą.

Decyzja sądu, który się składa z 3 sędziów i kapitanów obu drużyn, jest ostateczna i nieodwołalna. Gra odbywa się w bardzo ostrym tempie; po jej zakończeniu jeźdźcy zeskakują z koni i oprowadzają rozgrzane konie wokół boiska, aby ochłonęły. Później odbywa się mycie koni.

Na zakończenie wszyscy gracze udają się na wspólną kolację, podczas której odbywa się ożywiona dyskusja.



CWKS Ib, wszedł z okręgu warszawskiego do finałowych rozgrywek o Puchar Polski. Na zdjęciu: Kołeczek, Pawlak, Knys, Milczanowski, Zieliński, Chodyra, Wilczyński, Laskowski, Cichecki, Ziemski i Metelski

Foto E. Franckowiak—API

# Karkonosze zapraszają na białe szaleństwo u podnóża Śnieżki

**WROCŁAW, 27.11.50 r.**

Z OKIEN wagonów wyglądają roześmiane twarze, a na półkach leży coraz więcej nart. To nic, że we Wrocławiu jest ciepło i często pada deszcz. Za kilka godzin pociąg stanie u stóp Karkonoszy.

W Karpaczu, Szklarskiej Porębie, w okolicach Kłodzka, w całym pasmie górskim czyni się ostatnie przygotowania do sezonu zimowego. Meldunki mówią, że w górnych partiach pokrywa śnieżna pozwala już na jazdę.

W tym roku z racji zbliżających się mistrzostw zrzeszeń, na trasach górskich i skoczniach będzie panował szczególnie ożywiony ruch. Zrzeszenia, kluby i koła sportowe chcą być dobrze przygotowane do tej centralnej imprezy.

Karkonosze spełnią poważną rolę: tu wielu zawodników otrzyma „wizy" do Zakopanego.

**TRASA GOTOWA**

Oczywiście, że dobre warunki terenowe nie rozwiązują całkowicie sprawy uprawiania sportów zimowych. Rozumieją to kierownicy uzdrowisk FWP i schronisk, którzy przygotowali dobre warunki dla wczasowiczów, sportowców i turystów.

Trasa nr 1 spod Małej Kopy jest gotowa. Na wykończeniu są także prace trasy zjazdowej o charakterze alpejskim ze Szrenicy. Doprowadzono do porządku skocznie w Szklarskiej Porębie i Karpaczu, a tor bobslejowy oczekuje tylko mrozu.

U podnóża Śnieżki odbędą się przypuszczalnie mistrzostwa zrzeszeń Unii, Górnika i AZS oraz szereg imprez, które tradycyjnie odbywają się każdego roku. Ponadto okręgowy związek narciarski opracował bogaty program zawodów ze szczególnym uwzględnieniem norm SPO i odznaki górskiej.

W projekcie są także zawody o mistrzostwo LZS (przypuszczalnie w Kamiennej Górze). Szereg masowych imprez mających na celu naukę jazdy na nartach odbędzie się w Dusznikach, Kudowie Zdroju i Sobótce, odległej wszystkiego 30 km od Wrocławia.

**PROGRAM SZKOLENIOWY**

Ambicją dolnoślązaków jest stworzenie wielu sekcji narciarskich, wychowanie nowych kadr działaczy, rozwinięcie turystyki górskiej i szkolenie zawodników.

Na terenie Dolnego Śląska istnieje obecnie 15 sekcji narciarskich, do których wysłani będą niebawem instruktorzy. Ścisła kontrola pracy przy współudziale ZMP pozwoli powiązać organizacyjnie zarząd okręgu z terenem.

Realizacja tych zamierzeń nie będzie łatwa. Sęk w tym, że mimo piękna Dolnego Śląska, Karkonosze nie są w pełni doceniane. W grudniu, styczniu i lutym widzimy „owczy pęd" do Zakopanego i Krynicy, chociaż wystarczy tu raz przyjechać, by się przekonać, że na Dolnym Śląsku są również idealne warunki dla sportów zimowych.

Chodzi więc o to, aby zapoznać młodzież z Karkonoszami. Wdzięczne pole do popisu mają nie tylko zrzeszenia i kluby sportowe, lecz przede wszystkim związki zawodowe.

Kto raz przyjedzie na wczasy w okolice Śnieżki, ten stanie się miłośnikiem dolnośląskich gór. Doskonale wyposażone domy i schroniska zwiększają wartość tych terenów.

Dolny Śląsk przygotowany jest do przyjęcia narciarzy. W warsztatach reperacyjnych doprowadzono do porządku 700 par nart. Przeszkolono specjalnie ponad 100 studentów WSWF, którzy prowadzić będą naukę narciarstwa.

Karkonosze zapraszają.

**M. Drajgor**

# Pięściarze węgierscy rozgrywają mistrzostwa w 10 wagach

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

**BUDAPESZT, w listopadzie**

W UBIEGŁYM tygodniu odbyła się przedostatnia runda drużynowych mistrzostw Węgier w boksie. Lider tabeli Lokomotiv zremisował z EDOSZ-em, wielokrotny mistrz Węgier Csepel natomiast pokonał prowincjonalną drużynę EDOSZ z Kaposvaru 15:5.

W tej chwili toczy się zacięta walka o mistrzowski tytuł pomiędzy drużyną Pappa — Lokomotivem a Cseplem. Drużynę fabryczną Csepel dzieli od Lokomotivu różnica jednego punktu. W nadchodzącą niedzielę zdecydują się losy mistrzowskiego tytułu.

Spotkanie Csepel — Kaposvar przyniosło parę interesujących walk. W muszej młody Wagner pokonał wysoko Deaka z Csepla. W koguciej spotkali się dwaj najpoważniejsi pretendenci do reprezentacji Horvath Istvan i Horvath Tibor. Po wspaniałej walce i tym razem wygrał znany w kraju Horvath Istvan z Csepla.

Bene III już w 1 r. zmusił do poddania się ambitnego Devaia.

Spotkanie Lokomotiv — EDOSZ było niezwykle zacięte i omal nie zakończyło się porażką pretendenta do tytułu mistrza — Lokomotivu. EDOSZ prowadził nawet 10:8 i o wyniku miała zadecydować walka wag ciężkich Kapocsiego i Homolyi. Zawodnik Lokomotivu Kapocsi okazał się lepszy. Homolyi został zdyskwalifikowany w 3 r. za niedozwolone chwyty i uderzenia w tył głowy.

W piórkowej Erdei już w pierwszej rundzie znokautował twardego Szasza.

W pierwszej półśredniej doszło do pięknego pojedynku pomiędzy Vajdą, a niedawnym przeciwnikiem Kudłacika — Feherem. Tym razem Feher, starający się naśladować każdym ruchem Tormę II, walczył o wiele lepiej, wielokrotnie wypuszczał swą groźną lewą i po zaciętej walce wygrał pewnie z szybkim i dobrym technicznie Vajda.

W drugiej półśredniej, ku ogólnemu zdziwieniu publiczności, wystąpił Papp. Wymagały tego interesy klubu. Przeciwnikiem „króla nokautu" był Tausin. Nie uląkł się swego wielkiego przeciwnika i w 1 r. stoczył z nim równorzędną. Zanosiło się na sensację, gdyż dotąd Papp notorycznie nokautował lokalnych przeciwników już na początkach walki. W 2 r. także stroną atakującą był Tausin, ale pod koniec rundy zainkasował silny cios w szczękę i ostatecznie poddał się.

Po tej walce okazało się, że kontuzja ręki Pappa, datująca się jeszcze od spotkania z Kolczyńskim, jeszcze nie minęła i wygląda na to, że Papp będzie musiał przeprowadzić dłuższą kurację.

**W. Wieromiej**

# Bezrobotni bokserzy USA pukają do ringów Europy

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

**PARYŻ, w listopadzie.**

DUŻE poruszenie wywołał w sferach pięściarskich Francji opublikowany w jednym z pism list Nata Fleishera. Kto to jest Fleisher? To człowiek uważany w Stanach Zjednoczonych za jednego z największych znawców boksu. Redaguje on miesięcznik „The Ring", oraz układa listy klasyfikacyjne.

Mr. Fleisher pisze prosto z mostu: Boks w USA upada i przyszłość pięściarstwo za oceanem zapowiada się bardzo źle. Dlaczego tak się dzieje? Zdaniem Fleishera klasa pięściarzy zawodowych znacznie się obniżyła. Żaden z czołowych bokserów dzisiejszej doby nie mógł by się równać z pięściarzami, którzy byli sławni przed 10 czy nawet 20 laty.

Dlatego też frekwencja na meczach bokserskich spada w zastraszający sposób. „Chicago Stadium", który posiada 20.000 miejsc coraz częściej świeci pustkami, a na meczu Fusari — Pellone znalazło się zaledwie 1.989 widzów!

Mr. Fleisher jest zdania, że bilety są zbyt drogie, a życie w USA stało się bardzo kosztowne i wiele ludzi nie może sobie pozwolić na oglądanie walk bokserskich.

**DOŚĆ KOMBINACJI**

Niewątpliwie Fleisher ma rację jeśli pisze o słonych biletach wejścia i drogim życiu. Nasuwa się jednak pewna uwaga. W Stanach Zjednoczonych zaczęto „fabrykować" zbyt wielu pięściarzy. Wypuszczano na ring bokserów źle przygotowanych — takich, którzy by się tylko okładali ze wszystkich sił i dużo krwawili. Takie walki jednak nie wszystkich mogły zadowolić. Niewątpliwie kombinacje menażerów zraziły do boksu wielu ludzi w Ameryce.

W związku ze spadkiem frekwencji na meczach bokserskich, pisze dalej Amerykanin, wśród zawodowców za oceanem daje się już zauważyć bezrobocie. Coraz mniej młodych ludzi poświęca się pięściarstwu. Wielu bokserów amerykańskich szuka pracy na ringach europejskich czy też australijskich.

Zdaniem Fleishera, gdyby nie wielkie sumy, które płacą przedsiębiorstwa telewizyjne za prawo transmitowania walk bokserskich wielu organizatorów i menażerów zbankrutowałoby już od dawna.

★

Artykuł Fleishera jak gdyby się zbiegł z przyjazdem do Paryża sławnego boksera amerykańskiego Murzyna „Sugar" Ray Robinsona. Czyżby i ten mistrz stał się ofiarą kryzysu amerykańskiego i szukał pieniędzy na starym lądzie?

Być może! Robinson nie robi zresztą żadnych tajemnic i nie ukrywa bynajmniej, że przybył do Europy nie dla żadnych ambicji sportowych, nie w poszukiwaniu mistrzowskiego tytułu, a tylko po prostu dlatego, aby zarobić pieniądze i jeszcze raz pieniądze.

Robinson udzielił wywiadu wielu dziennikarzom francuskim i mówi szczerze:

**NIE NA SPACER**

— Nie przybyłem do Europy na spacer, ale aby zarobić dużo pieniędzy. Otrzymałem bardzo potętne propozycje z Paryża, Londynu, Berlina i Brukseli.

— A co pan sądzi o czołowych bokserach francuskich Villamaine i Dethuille? — zapytano Robinsona.

— To są bardzo mili chłopcy, ale daleko im do klasy Cerdana, odpowiedział Ray dość wymijająco.

— Czy ma pan zamiar zrezygnować z tytułu mistrza świata w kategorii półśredniej?

Jeśli za walkę w półśredniej dobrze mi zapłacą, to będę się bił...

— A czy w Europie może pan startować w półciężkiej?

— A dlaczego by nie?... Przecież to jest tylko kwestia pieniędzy. Czym będzie cięższy przeciwnik, tym ja będę droższy...

**E. Maria Collin**



**PARYŻ.** Mistrz świata wagi półśredniej Ray Robinson zwyciężył Francuza Stocka przez k. o. w 2 r.

**TULUZA.** Jany przepłynął 100 m st. dow. w 58,5, 2) Padou (Fr.) 1:01,1, 3) Tgebbes (Hol.) 1:01,4.

**JAMAJKA.** Rhoden przebiegł 100 m w 10,3 i 400 m w 47 sek.

## Żelazna kurtyna idzie w górę

### Słoneczna Italia...

*ZENO COLO — najlepszy zjazdowiec świata ma w tym roku nie startować! Znakomity narciarz włoski znajduje się w konflikcie ze Związkiem Narciarskim.*

*Dlaczego powstał ten konflikt? O tym się mówi w słonecznej Italii tylko półszeptem. Związek nie chce zdradzić swych tajemnic.*

*A jednak... Jest powszechnie wiadome, że Colo podpisał Sztokholmski Apel Pokoju. Łatwo się więc domyśleć, co tak boli Związek włoski i dlaczego zjazdowiec musi się wycofać z czynnego życia sportowego.*

## Pokazy łyżwiarskie na Torkacie

Na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach odbyły się w poniedziałek popisy grupy łyżwiarskiej, zgromadzonej na obozie instruktorskim. Udział w popisach wzięli czołowi zawodnicy z Anną Bursche-Lindnerową, siostrami Dąbrowskimi i Staniszewskim na czele.

Publiczność żywo oklaskiwała występy. Szczególnie podobały się popisy Bursche-Lindnerowej i Hanki Dąbrowskiej, które zademonstrowały bogaty i piękny repertuar ćwiczeń. Doskonale wypadły również popisy sióstr Dąbrowskich.

**PIERWSZY KROK BOKSERSKI W SZCZECINIE I SŁUPSKU**

W Szczecinie i Słupsku odbyły się eliminacyjne walki „Pierwszego kroku bokserskiego", zorganizowanego przez szczeciński OZB. W Szczecinie startowało około 70 zawodników, a w Słupsku 34. Poziom walk w obu grupach był dobry. Półfinały i finały odbędą się w Szczecinie 2 i 3 grudnia.

## MEDYCYNA NA BOISKU

# Alkohol — wróg sportu Nr 1

*W CHWILI kiedy w całym kraju rozgorzała zacięta walka z alkoholizmem, tym groźnym narzędziem walki klasowej, którym przez wieki burżuazja rozkładała bojowość proletariatu, tym wyraźniej trzeba podkreślić znane i nieznane przez wszystkich znaczenie sportu, jako jednego z najpotężniejszych sojuszników w walce z wódką.*

*Sport jednak może spełnić tę doniosłą rolę, jak i w ogóle może we właściwej formie istnieć, pod jednym tylko warunkiem: że sportowcy nie będą pili!*

*Tymczasem powiedzmy sobie szczerze, czy tak jest istotnie? Czy stara i oczywista zasada, że sportowiec nie pije, nie poszła w wielu wypadkach w zapomnienie? Nie mówi się już o tak krańcowych wyczynach pijackich, na jakie pozwalali sobie niektórzy „działacze", a nawet i zawodnicy przy różnych okazjach: na wyjazdach czy w domu, z radości po wygranych, lub ze smutku po przegranych zawodach.*

*Wyczyny te spotykały się i spotykają ze słuszną reakcją ze strony władz sportowych i osobnicy tacy słusznie są usuwani ze społeczeństwa sportowego.*

*Obok jednak tych skrajnych, na szczęście nielicznych, przykładów pijaństwa istnieje w sporcie, grupa sportowców, którzy mniej lub więcej często zaglądają do kieliszka, powtarzając sobie w naiwnym i wygodnym samouspokojeniu: że przecież „od czasu do czasu to nic szkodzi", a „nawet lekarze mówią, że to dobrze robi na przemianę materii", że zawodnik X czy Y lubi popić, a przecież jest asem i wiele innych bzdur powtarzanych, niestety, wśród ludzi.*

*W istocie sprawa wygląda zupełnie inaczej. Alkohol w każdej, zwłaszcza powtarzanej dawce, jest szkodliwą trucizną dla każdego organizmu, a tym bardziej sportowca. Pijący wódkę sportowiec nigdy nie dojdzie do szczytowych dla swych możliwości wyników. Jeżeli nawet spotykamy pijących asów sportowych (są to oczywiście bardzo nieliczne wyjątki), dowodzi to tylko, jakimi olbrzymimi rozporządzali oni możliwościami i jak je przez alkohol zmarnowali, bo nie pijąc osiągnęliby daleko lepsze wyniki.*

*Jak stwierdziła nowoczesna fizjologia, oparta na badaniach uczonego radzieckiego Pawłowa, wszystkie czynności naszego organizmu są zależne od czynności mózgu. Alkohol jest właśnie trucizną, atakującą przede wszystkim mózg, działając początkowo drażniąco, potem osłabiając, a nawet porażając jego czynności.*

*Stwierdzono doświadczalnie, że wyćwiczeni sportowcy po wypiciu nawet niewielkiej ilości alkoholu wykazywali wprawdzie większy „animusz" do wyczynów, ale wyniki ich były znacznie gorsze: ruchy nieprecyzyjne, nieopanowane, błędy w technice, znacznie łatwiejsze męczenie się itp.*

*Alkohol uszkadza wyraźnie procesy pobierania tlenu z krwi przez tkanki ustroju, upośledza procesy usuwania produktów zmęczenia, mimo, że pozornie usuwa uczucie zmęczenia, „oszukując" w ten sposób zmęczony i wymagający odpoczynku organizm.*

*Znane są przypadki śmierci po użyciu alkoholu dla „wzmocnienia" przez wyczerpanych w górach turystów. Przy dłuższym używaniu uszkadza serce, wątrobę, nerki, gruczoły wydzielania wewnętrznego, wywołuje nieżyty przewodu pokarmowego, jeśli wymienimy najważniejsze punkty ujemnego działania alkoholu.*

*Jeśli dodamy do tego przerażającą statystykę wypadków, pociągających za sobą przejściowe lub trwałe kalectwo i śmierć w następstwie pijackiej nieostrożności, pijackich wyczynów i awantur, będziemy mieli smutny obraz skutków używania alkoholu.*

*Organizm sportowca wystawiany tak często na próby jak najdoskonalszego funkcjonowania wszystkich narządów pod kierunkiem mózgu nie może mieć żadnych szczerb. A organizm zatruwany alkoholem, to organizm wyszczerbiony. Sport i alkohol wyłączają się nawzajem. I tę zasadę muszą wprowadzić niezwolcznie w życie wszyscy sportowcy.*

*(Dr M.)*